Nr. 327 (1114). Warszawa, Środa 1 Grudnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
Bez odnoszenia „ 130.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranicą „ „ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA w tekście (przed kron.) Mk. 15
Nekrologi „ 8
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 2
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Karecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

OD WYDAWNICTWA.

Wobec niepomiernego wzrostu cen papieru i druku zmuszeni jesteśmy podwyższyć od dziś cenę numeru „Robotnika“ do 5 mk. w sprzedaży detalicznej.

Rzym za Niemcami.

WNIOSEK NAGŁY Z. P. P. S.

w sprawie zarządzeń ks. kardynała Bertrama co do zachowania się kleru na górnośląskim terenie plebiscytowym.

Dnia 21 listopada 1920 r. ks. kard. Bertram, arcybiskup wrocławski, wydał, a dnia 25 listopada ogłosił w piśmie urzędowem „Verordnungen des Fürstb. Gen.-Vik-Amtes zu Breslau“ (Nr. 682) zarządzenie, które w polskiem tłomaczeniu brzmi, jak następuje:

„Rozporządzenie arcypasterskie w sprawie zachowania się kleru na terenie głosowania.

Wobec licznych skarg i gorszących zajść na górnośląskim terenie głosowania, nawiązując do moich uprzednich zarządzeń, upomnień i ogłoszeń, jestem zmuszony po szczegółowych pertraktacjach ze Świętą Stolicą Apostolską, w celu obrony stanu duchownego, jako też żywotnych interesów Kościoła, kleru i gmin, wydać mocą mej władzy biskupiej, po aprobacie Stolicy Świętej, następujące zarządzenie:

1. Na górnośląskim terenie głosowania najsurowiej zakazuje się wszystkim księżom i klerykom, bez różnicy narodowości i języka, brania udziału w politycznych demonstracjach lub wygłaszania jakichkolwiek politycznych lub innych mów, bez wyraźnego zezwolenia miejscowego proboszcza.

2. Wszystkim, nie podlegającym djecezji wrocławskiej, księżom, prócz tego najsurowiej zakazuje się prowadzenia jakiejkolwiek agitacji politycznej na górnośląskim terenie głosowania, czy to przez przemawianie, czy też branie udziału w demonstracjach, niezależnie od tego, czy to się odbywa za zgodą, czy też bez zgody proboszcza.

Za przekroczenie każdego z osobna dwóch powyższych zakazów rozciągam niniejszym mocą swej władzy biskupiej i mocą szczególnego papieskiego upoważnienia ipso facto suspensio, która jest zastrzeżoną biskupowi. Ta okoliczność, iż Stolica Apostolska samorzutnie postanowiła w osobnym reskrypcie uznać mię za upoważnionego do udzielenia usilnego poparcia przez censurę latae sententiae obydwu przepisom, odnoszącym się do djecezjalnych i obcych księży, jest uderzającym dowodem tego znaczenia, jakie przypisuje najwyższy autorytet kościelny powyższym normom. O przekroczeniach miejscowi proboszczowie winni niezwłocznie mi donieść.

3. Niestety, widzę się zmuszonym ponownie podkreślić obowiązek świadomego unikania w kościele i podczas wykonywania duchownych obowiązków wszelkiej pośredniej i bezpośredniej agitacji politycznej.

4. Księża, którzy nie posiadają od ordynarjatu we Wrocławiu jurisdictio fori confessionalis, nie posiadają też licentia praedicandi.

Nikomu nie wolno robić użytku z udzielonej mu licentia praedicandi w pewnej parafji bez zezwolenia odpowiedniego proboszcza; o wykroczeniach należy mi natychmiast donieść.

5. Rozporządzenie niniejsze winni proboszczowie doręczyć natychmiast wszystkim księżom, tak znajdującym się obecnie w parafji, jako też tym, którzy w przyszłości przybędą.

(—) A. Kard. Bertram, ks. biskup.

Zważywszy, iż 75 do 80% proboszczów na Górnym Śląsku stanowią Niemcy, uprawiający z rozkazu wyższego hakatystyczną politykę, zarządzenie powyższe skierowuje się głównie przeciwko księżom - Polakom i paraliżuje agitację polską, pozostawiając niemieckim proboszczom wolną rękę. Że biskup Bertram w tej, a nie innej intencji wydał swe zarządzenie, widocznem jest z faktu, iż ten znany agitator hakatystyczny na stolcu biskupim wezwał listownie niemieckie zakonnice Boromeuszki z Cieszyna do przybycia na Górny Śląsk, w celu głosowania za Niemcami. Zarządzenie powyższe nie mogło być wydane bez porozumienia z nuncjuszem papieskim Rattim w Warszawie, który jest komisarzem plebiscytowym na Górnym Śląsku z ramienia Watykanu.

Zaznaczamy, że biskup wrocławski do tej chwili roztacza swe wpływy hakatystyczne i na Śląsku Cieszyńskim, należącym do djecezji wrocławskiej.

Wobec tego podpisani stawiają wniosek następujący:

1. Rząd polski natychmiast odwoła posła swego przy Watykanie, p. Kowalskiego i zwróci papiery uwierzytelniające nuncjuszowi papieskiemu w Warszawie, p. Rattiemu.

2. Rząd polski natychmiast poczyni odpowiednie stanowcze kroki w celu wyłączenia pod względem kościelnym Śląska Cieszyńskiego z djecezji wrocławskiej i przyłączenia go do innej djecezji np. krakowskiej.

Warszawa, dn. 30 listopada 1920 r.

W sprawie nielegalnego werbunku dziewcząt przez „Rozwój“.

Odpowiedź na interpelację.

Na przesłaną mi pismem Pana Marszałka L. 517 z dn. 6 października 1920 r. i pismem Pana Prezydenta Ministrów L. 17.608 z dn. 9 Października b. r. interpelację posła Moraczewskiej i tow., wniesioną, na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego w dn. 5/X b. r. w sprawie werbunku dziewcząt do wojska przez Dyr. Tow. „Rozwój“, mam zaszczyt zgodnie z art. 45 Tymcz. Regul. Obrad Sejmu Ustawodawczego odpowiedzieć, co następuje:

Z początku lipca b. r. wniosło Tow. „Rozwój“ do Gen. Inspektoratu Armji Ochotniczej prośbę o pozwolenie zorganizowania i wyekwipowania własnym kosztem 1 szwadronu jazdy i 2 baonów piechoty. G. I. A. O. pismem L. 248 z dn. 13/VII pozwolenia tego udzieliło. Na tej podstawie Tow. „Rozwój“ rozpoczęło pracę werbunkową, organizując równocześnie 2 plutony kobiet, które miały być przeznaczone do służby sanitarnej i zastępczo urzędniczej. Po krótkim czasie istnienia obu plutonów kobiecych, pierwszy nakreślony cel istnienia tych plutonów nikł z planu, natomiast zorganizowano te plutony na sposób wojskowy i z rozkazu Dyr. Tow. „Rozwój“ p. Dr. Dymowskiego rozpoczęły ćwiczenie wojskowe, któremi kierowała początkowo p. Marja Zaborska. Celem uzyskania sił instruktorskich Tow. „Rozwój“ zwracało się dwukrotnie do Ochotn. Legji Kobiet; otrzymało jednak od Majora Dr. Zagórskiej odpowiedź kategorycznie odmowną stosownie do rozkazu Min. Spr. Wojsk. Szt. O. I. L. 2555. Mob.-Mjr. Dr. Zagórska w rozmowie telefonicznej z Wydziałem Tow. „Rozwój“ zastrzegła się przeciw organizacji Oddziałów Kobiecych, na co otrzymała odpowiedź od Tow. „Rozwój“, że są to oddziały przeznaczone do służby sanitarnej i zastępczo urzędniczej i że z wojskiem nic wspólnego nie mają.

Mimo to ćwiczenia wojskowe tych oddziałów nie ustawały a prowadził je początkowo por. lub ppor. Wiśniewski niewiadomego imienia i przydziału, następnie ppor. Wacław Bazyli Rut, jako Instruktor Ochotn. Oddziałów Kobiecych Tow. „Rozwój“.

Jako instruktorzy działali 2 podoficerowie kompanji obsługi Centralnych Składów Lotniczych za wiedzą dowódcy kompanji. Ćwiczenia odbywały się w ubikacjach Centr. Składów Telegraficznych przy ul. Chmielnej Nr. 53a za wiedzą dowódcy, który do ćwiczeń tych pożyczał ochotniczkom po 20 karabinów, zwracanych po ukończeniu ćwiczeń. Kiedy z początkiem sierpnia ppor. Rut oświadczył przed frontem oddziału, że jedzie na front i skłonny jest zabrać ze sobą ochotniczki zgłaszające się do służby frontowej, zgłosiło się 25 ochotniczek, między niemi również Marja Zaborska. Z tą ostatnią udał się dn. 17/VIII ppor. Rut do Dowództwa Frontu Północnego, gdzie w Oddz. V Szefostwa Armji Półn. otrzymał dwa dokumenty podróży: pierwszy L. 1522 dla Marji Zaborskiej i 13 ochotniczek, drugi L. 1506 dla siebie do miejsca postoju 205 pp.

Ekwipunek dla ochotniczek jadących z p. Zaborską, w postaci 14 kompletów umundurowania wydał Magazyn Mundurowy Nr. 13 na Pradze na skutek asygnaty wystawionej w Intendenturze I Armji przez Majora Marjańskiego, do którego w sprawie tej zwrócił się poseł Dymowski listownie przez p. Zaborską.

Dnia 19/VIII wyruszył oddział p. Zaborskiej wraz z ppor. Rutem na dworzec Gdański. Tam wyjazdowi Zaborskiej i jej siostrzenicy Świtkowskiej sprzeciwił się kategorycznie jej kuzyn p. Zwoliński i siostra Zaborskiej p. Mikołajewska prosząc równocześnie ppor. Ruta o ich zwolnienie. Gdy jednak ppor. Rut zagroził interwenjującym wezwaniem żandarmerji, udali się ci do gen. Wroczyńskiego, Szefa Oddz. Nacz. Kontroli Wojskowej, który delegował kontrolera do specjalnych poleceń ppłk. Korpusu Sądowego D-ra Jarosławskiego celem interwencji. Z nim udali się Zwoliński i Mikołajewska do Tow. „Rozwój“. W międzyczasie na dworcu Gdańskim Dowódca Dworca, któremu transport i ppor. Rut wydali się podejrzanymi, porozumiał się z Szefem Sztabu Dowództwa Frontu Półn., który nie wiedząc nic o wydaniu dokumentów dla ppor. Ruta i ochotniczek, skierował Dowódcę dworca do Oddziału Mob. Org. Szefostwa Frontu Półn. Gdy i tam nie zdołał uzyskać wyjaśnień, zwrócił się do Majora D-ra Zagórskiej, która informując go, że o transporcie nic nie wie, i że transport uważa za nielegalny, kazała go zawrócić. Ochotniczki wróciły do Tow. „Rozwój“, natknęły się na delegowanego z O. N. K. W. ppłk. Jarosławskiego, który polecił Marję Zaborską i jej siostrzenicę Świtkowską zwolnić. Na zapytanie ppłk. Jarosławskiego, czy w transporcie ochotniczek znajdują się nieletnie, względnie małoletnie, oświadczył poseł Dymowski, że małoletnich niema. Wobec tego oświadczenia i zwolnienia p. Zaborskiej i Świtkowskiej uznał ppłk. Jarosławski rolę swą za skończoną.

Akcja wyjazdu na front nie została zaniechaną. Ppor. Rut uzyskał powtórnie z Dowództwa Frontu Półn. dwa dokumenty podróży, jeden Nr. 1635 do miejsca postoju 101 pp. przez Modlin, drugi Nr. 1536 dla plutonowego Stefana Kinela i 11 ochotników do miejsca postoju V Armji. W odnośnym akcie Dow. Frontu Półn. znajduje się adnotacja, że dokument Nr. 1536 aczkolwiek wystawiony na plut. Stefana Kinela wydany został dla Stefanji Kinelównej z 11 ochotniczkami. Na ostatnio wymienione dokumenty zarówno ppor. Rut jak i ochotniczki zdołali wyjechać z dworca Brzeskiego dn. 23/VIII w nieustalonym kierunku prawdopodobnie do Modlina.

Przed wyjazdem została sporządzona u fotografa Raczyńskiego, na Nowym Świecie, fotografja ppor. Ruta i wyjeżdżających ochotniczek w towarzystwie wiceprezesa Tow. „Rozwój“, p. inżyniera Bańkowskiego. Wśród tych ochotniczek znajduje się też 17-letnia Zofja Wilczyńska.

Powyżej przytoczone daty stwierdzone zostały przez Dowództwo Żandarmerji Wojsk. dokąd dnia 28/VIII wpłynęło odnośne podanie od p. Stanisława Wilczyńskiego, ojca małoletniej Zofji Wilczyńskiej. Równobrzmiące podanie wniósł p. Wilczyński do Gen. Insp. Armji Ochotniczej, który pismem I. 2851 (Org. I z dn. 4/IX 1920 r. zabronił kategorycznie p. Dymowskiemu zaciągać ochotn. kobiet i zażądał wykazu wszystkich dotychczas zwerbowanych kobiet wraz z podaniem do jakich formacji i w jaki sposób zostały wysłane, oraz nadesłania w oryginale zezwolenia rodziców ochotniczek małoletnich.

W tej samej sprawie wpłynęło podanie p. Wilczyńskiego do Gubernatora Wojskowego pod L. 456 i przydzielone zostało do referatu Komisarzowi Cywilnemu przy Gubernatorstwie Wojsk., skąd przesłane zostało do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego zgodnie z postanowieniem art. 3 ustawy o nietykalności poselskiej.

Dzisiaj o godz. 7 wiecz. w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 3) odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat „Perspektywy pokoju z bolszewikami" (czy będziemy mieli wojnę na wiosnę?). Referować będzie poseł tow. Perl.

Bilety w cenie 10 i 5 mk. są do nabycia w O. K. R. (Aleje Jerozolimskie 56).

W powyższym przebiegu sprawy zaszedł cały szereg nieprawidłowości i czynów karygodnych wobec czego sprawę nieuprawnionego werbowania przez Dyrektora Tow. „Rozwój" odstąpiłem Ministerjum Sprawiedliwości, zaś sprawę osób wojskowych, które współdziałały z Dyr. Tow. „Rozwój" przekazałem Prokuratorowi przy Sądzie Wojsk. Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa do właściwych zarządzeń.

Po ukończeniu postępowania Sądowego zawiadomię Pana Marszałka bezzwłocznie o wyniku.

Proszę uprzejmie Pana Marszałka o zakomunikowanie powyższego Wysokiemu Sejmowi.

Minister (—)Sosnkowski,
Generał-Porucznik.

Podaliśmy odpowiedź p. Ministra w całości, ponieważ wyświetla ona jeden z niezmiernie ciekawych i znamiennych epizodów sławetnego „Rozwoju". „Rozwój" jest reakcyjnem gniazdem, w którem — pod pozorami pracy i agitacji gospodarczej — prowadzi się bardzo rozgałęzioną czarnosecinną robotę. „Rozwój" jest departamentem prawicy do planów i przedsiębierstw szczególnie dyskretnego, wstydliwego rodzaju W kryjówkach „Rozwoju„ uknuto spisek na Rząd Ludowy, o którym to spisku cała prawica, nie wyłączając p. Paderewskiego wiedziała, ale którego wykonanie przestawiła pp Dymowskim.

Cała działalność „Rozwoju" obliczona jest na ordynarną reklamę, której celem jest zakorzenienie się wśród drobnomieszczaństwa i ściągnięcie kapitałów na reakcyjne cele. W środkach nie przebiera — i oto jednym z takich środków miał być „patrjotyczny" werbunek nieletnich dziewcząt do wojska, bez zgody rodziców, nietylko bez upoważnienia, ale wbrew zakazowi władz wojskowych. P. Dymowski chciał sobie utworzyć pułk „amazonek" i w tym celu nielegalnie, a nawet podstępnie korzystał z pomocy poszczególnych wojskowych.

Cała sprawa jest znamiennym przyczynkiem do historyczno - agitacyjnych „robótek" prawicy w wojsku, szkodliwych i dla wojska, i dla młodzieży, i dla ogółu.

A jeszcze ciekawszem jest, że taką „robótką" zajmowała się instytucja... przemysłowo - handlowa, dla której p. Dymowski, pod protektoratem p. Marszałka Trąmpczyńskiego i p. Paderewskiego, zbierał miljony w Ameryce...

Kronika zagraniczna.

Wschód i Sowiety.

(S. B. P.). W Irkucku odbył się niedawno kongres przedstawicieli ludności burjackiej okręgu irkuckiego. Kongres uchwalił zorganizowanie całego narodu burjackiego pod sztandarem i kierownictwem rosyjskiego rządu sowietów.

Równocześnie, mniej więcej, rosyjski komisarz spraw zagranicznych. Cziczerin, otrzymał od „sowieckiego rządu" Buchary list, w którym rząd ów oświadcza, iż pragnie żyć w pokoju i przyjaźni ze wszystkiemi narodami, przedewszystkiem zaś dążyć będzie do nawiązania stosunków z Rosją sowiecką.

Mamy tedy do czynienia z dalszemi posunięciami Rosji sowieckiej na Wschodzie. Organizowanie burjatów, owego pódzikiego jeszcze plemienia syberyjskiego, któremu z pownością nie przemawiają do przekonania ideały komunizmu, ma niewątpliwie na celu zaszachowanie Japończyków, którzy dzięki brutalnej swej polityce okupacyjnej na Dalekim Wschodzie zyskali już tam powszechną nienawiść ludności. Ów nastrój zręcznie nader wyzyskują bolszewicy dla swych celów polityczno - państwowych. Jak donosi „Rigasche Rundschau", wskutek niezyklego zaognienia się stosunków w zajętej przez Japończyków części Syberji, władze japońskie zmuszone są do szybkiego wycofywania oddziałów okupacyjnych.

—

Podobnież znów afera bucharska zwraca się przeciwko Anglji, która posiadała była decydujący wpływ na dawny rząd emira bucharskiego. W czasie zatargu między Anglją i Rosją, w przerwie mianowicie między układami londyńskiemi. wojska sowieckie wtargnęły do Buchary i osadziły tu rząd nowy, „sowiecki". Nic dziwnego tedy, iż rząd ten, nazywający się obecnie rządem z woli „ogółu ludności", oddaje się dziś pod opiekę sowieckiej Rosji.

Komitet Czynu i rząd angielski.

(SBP.). Komitet Czynu robotników angielskich zawiązany jeszcze przed wielkim strajkiem górników, jako wspólna reprezentacja trade - unionów i Labour Party, rozesłał niedawno do wszystkich swych komitetów lokalnych oraz organizacji zawodowych manifest w sprawie walki o pokój z Rosją. Manifest zapowiada podjęcie w tej sprawie przez Komitet Czynu akcji jaknajbardziej energicznej.

„Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego — czytamy w manifeście — iż oficjalnie sankcjonowany i podpisany traktat handlowy między Rosją i Wielką Brytanją, zawiera w sobie uznanie rządu sowietów. Wiemy, iż kwestje polityczne tamują drogę. Imperjalizm angielski panuje nad sytuacją polityczną, zaś wpływy reakcyjne w gabinecie przeszkadzają nawiązaniu stosunków handlowych z Rosją. Domagamy się nie samego pokoju, żądamy takiego pokoju, który ozpwoli ludowi rosyjskiemu określić samodzielnie formę swego rządu, który pozwoli Anglji odnowić handel z Rosją — handel równie ważny dla własnych naszych interesów, jak i dla ludu rosyjskiego.

Pokój niezbędny jest dla rozwiązania kwestji bezrobocia. Podniesie rzemiosła, przyczyni się do zmniejszenia się drożyzny. Nie możemy pozwolić, by imperjalizm polityczny, lub interesy naszych międzynarodowych finansistów, stawały nam w poprzek drogi.

„Praca, pokój, handel z Rosją — oto trzy nasze hasła".

Ów manifest Komitetu Czynu oraz podjęta przez Komitet akcjt agitacyjna, mają za zadanie wywrzeć wpływ na rząd angielski, który — jakkolwiek nawiązał już oficjalnie stosunki z przebywającemi w Londynie przedstawicielami sowietów — nie ma wszakże bynajmniej jednolitego poglądu na sytuację. W sferach finansowo - handlowych Anglji niema wprawdzie ani jednej poważniejszej grupy. która nie życzyłaby sobie nawiązania stosunków handlowych z Rosją, niektóre jednak koła zainteresowane są w postawieniu Rosji pewnych dodatkowych jeszcze warunków. W czasie ostatnich miesięcy przez wpływowych finansistów angielskich zostały nabyte od emigrantów rosyjskich majątki ziemskie, fabryki, lasy i t. d., wywłaszczone już dawno przez rząd sowiecki. Obecnie tedy wywierany jest na gabinet angielski nacisk, aby zażądał od sowietów uznania owych tranzakcji. Rzecz prosta, rząd sowietów żądanie to odrzuca stanowczo.

Wpływy jednak finansistów i giełdy wywołały rozdwojenie w gabinecie. Z jednej strony premjer p. Lloyd George. jest zdecydowanym zwolennikiem pokoju z Rosją, z drugiej zaś — prawica rządu, z lordem Curzonem. p. Winstonem Churchillem i Chamberlainem, zachowuje się w sprawie pokoju opornie, pragnąc odwlec chwilę definitywnego zawarcia układu pod pretekstem agresywnych działań sowietów wobec republik środkowego Wschodu. Lord Curzon grozi nawet podobno ustąpieniem z rządu.

Akcja tedy Komitetu Czynu będzie tym razem nader na rękę pierwszemu ministrowi i nie jest niemożliwe, iż prowadzona jest w cichym z nim porozumieniu.

Chlaśnięcia.

Cieszmy się z „dobrobytu w Warszawie"!...

...„Olcho-Kurjer" dochodzi do obłędu prawie
Z radości, że dziś jak. „dobrobyt w Warszawie"!...
(Nawet „babcia" zapewne jest tem poruszona!)
Ach, za damskie trzy futra — półtrzecia miljona

W jednym dniu zapłacily trzy jakieś „nababki"!...
(A więc w „Olcho-Kurjerze" wszyscy zdjęli czapki!)
W innym znów magazynie („Kurjer" dostał potów!)
Zbrakło pereł, brylantów do „pasko-klejnotów"!...

...O, tak, „Olsiu"!... W Warszawie jest „straszny dobrobyt"!...
Że tam ludzie zdychają z głodu na ulicach,
To furda!... Głupi uśmiech na twych spasłych licach
(Z bezmyślną czcią dla złota) snadź ma stały pobyt!...

...Łotr-paskarz — to u ciebie, „Olsiu", jest „Warszawa"!...
Ano, niech i tak będzie!... Więc, skroś płacz szopeni
Nędzy Ludu, cieszmy się, że tak gród Syreni
„Porósł w pierze", choć radość ta, „Olsiu", zakrawa

Na bezmyślne, cyniczne „lewentalo-drwiny"!...
Cieszmy się, że ten oto nędzarz, z zimna siny,
Ma tylko starą kurtkę z wystrzępionej waty,
Skoro plon „magazynów" jest taki bogaty!...

Cieszmy się z nędzy, z głodu, ze spadku waluty!...
Ach, martwiłby się chyba tylko łeb zakuty,
Skoro dla „gości" (może „babci" familjantów?)
Zbrakło u jubilera pereł i brylantów!...

To, że teraz w Warszawie, ach, ludzi tysiące
Siedzą w zimnie, bez gazu — to nic!... Łzy gorące
Szczęścia trza nam wylewać, bo łotry-paskarze
W conajdroższych klejnotów dziś kąpią się czarze!...

Wacław Wolski.

Zjazd Zw. Zaw. Kolejarzy.

(4-ty dzień obrad).

Sobotnie obrady zagaił tow. Piątek i odczytał telegram do Ministerjum Kolei i wszystkich Dyrekcji, o przedłużenie delegatom urlopu na dalsze dwa dni, a to z tego powodu. że obrady w przeciągu 3 dni nie zostały wyczerpane.

Sprawa porad prawnych.

Sulkowski omawia wniosek zarządu w sprawie udzielania pomocy prawnej dla członków Związku, będących w zatargu czy to z administracją kolei, czy też z władzami.

Grylewski krytykuje formy porady prawnej, dostarczanej przez Z. G. i żąda udzielania jej w wypadkach nagłych przez koła miejscowe. Sulkowski broni przyznawania pomocy prawnej przez zarząd główny, gdyż niema już obecnie sądów doraźnych, jest zatem czas, aby zarząd miał możność i chwilę odpowiednią do niesienia pomocy prawnej.

Wywiązała się żywa dyskusja, w której zabierali głos: Grylowski, Sulkowski, Bednarczyk, Kuryłowicz i Bagrowski. Odnośny wniosek Zarządu Z. Z. K. uchwalony znaczną większością głosów, brzmi w streszczeniu:

„Zważywszy, że Z. Z. K. statutowo winien udzielać członkom swoim bezpłatnej pomocy prawnej, Zjazd poleca Zarządowi kierować się nadal następującemi dyrektywami: Pomoc powinna być udzielana członkom Związku, zapisanym przed faktem, będącym powodem oskarżenia, wyłącznie w zatargach, dotyczących stosunków służbowych, odnośnie do administracji, względnie Rządu z wyjątkiem spraw natury karnej wypływających ze złej woli, kradzieży i t. p. Pomoc przysługuje także w sprawach odpowiedzialności politycznej. Udziela jej Wydział Wykonawczy na pierwotne przedstawienie Zarządów Kół i za potwierdzeniem Zarządów okręg., uzasadniającym słuszność wystąpień, w nagłych zaś wypadkach pomoc będzie warunkowa, t. j. tylko na wypadek uwalniającego wyroku. Dla ułatwienia sprawy obrony, tudzież obniżenia wysokich kosztów, Koła i Zarządy okręgowe powinny wchodzić w stałe porozumienie z adwokatami miejscowymi".

Komisja wnioskowa stawia propozycję, aby w dyskusji nad innemi wnioskami przemawiało 3 mówców i 2 mówców generalnych.

Popiera ten wniosek tow. Kuryłowicz, sprzeciwia się Grocholski.

„Dzikie" strajki.

Tow. Kuryłowicz przystąpił następnie do omówienia wniosku Z. G. Z. Ż. K. w sprawie strajków t. zw. „dzikich" i przytacza jako przykład wypadki poznańskie, gdzie będący pod wpływem związków postronnych strajk skończył się przegraną. Strajk bowiem został uchwalony przez samych członków Z. Z. Z., a prowadzony był przy współudziale niecłonków bez porozumienia się z Z. G. Z. Z. K. Mówca zwalcza lokalne wybuchy strajków i stawia żądanie. by o każdym strajku kolejowym decydowała Naczelna Władza Związku, któraby o żądaniach zawiadomiła poprzednio administrację kolei,

W dyskusji przemawiają: Kaizer, Małkowski, Sadowski, Barg, Skalski, Zenkowski, Sławiński. Gazor, Grylowski i Bartniczek. Bednarczyk czyni zarzut, że prezydjum stronniczo udziela głosu i stwierdza popieranie lewicy na Zjeździe.

Przemówienie to wywołało na sali długotrwały niepokój, poczem przewodniczący Kruszewski oddał przewodnictwo Nowowiejskiemu.

Wobec pojawienia się wniosku nagłego o wyjaśnienie, jaki był udział w ostatnim strajku, tow. posłów Moraczewskiego i Hausnera, przemawiał imieniem Wydziału Wykonawczego Michniewicz, wyjaśniając, że nietylko rząd, ale nawet znaczna ilość posłów wrogo się odnosiła do strajku, pomimo tego. że posłowie Hausner i Moraczewski interwenjowali.

Tow. Moraczewski oświadcza, że o strajku dowiedział się z gazet. Nie może też za jego przebieg i wynik ponosić żadnej odpowiedzialności. W czwartym dniu telefonował, aby starano się dojść do porozumienia z ministrem kolei. Niektóre żądania strajkujących, jak np. żądanie przyłączenia Śląska Cieszyńskiego, były nie na miejscu. Mówca konferował z ministrem kolei wraz z posłem Rają, omawiając punkt po punkcie. Nie zdołano jednakowoż wiele wytargować. Mówca stwierdza przy tem bezzasadność zarzutów czynionych tow. Hausnerowi i podnosi jego pracę w sejmowej komisji komunikacyjnej. Strajk spotkał się z ogólnem zniechęceniem dlatego, że wybuchł zawcześnie i żądań było za wiele.

Tow. poseł Hausner mówi o taktyce walki klasowej i błędach, popełnionych w ostatnim strajku. Zbyt ceni ofiary, ponoszone przez robotników w czasie walk, staczanych o poprawę bytu, aby miał zamilczeć, że pewne żywioły starają się wyzyskać ciężkie położenie klasy pracującej, dla nich taki czy inny wynik strajku jest obojętny. Ludzie ci lekceważą sobie ofiary i nędzę ludzką, chociaż pełno frazesów mają na ustach.

Przedpołudniowe obrady zakłócone zostały przez wtargnięcie na salę większej ilości robotników warsztatów kolejowych, którzy wrzawą wywołą z powodu tego niespodziewanego najścia spowodowali odłożenie obrad do godz. 4 po południu.

ZAKOŃCZENIE OBRAD.

P. A. T. podaje, że sześciodniowe obrady Związku Zawodowego Kolejowców skończyły się w d. 29 ub. m. wieczorem. Komisja wnioskowa zjazdu miała do rozpatrzenia 249 wniosków, z tego nie załatwiła tylko 44, przekazując je Wydziałowi Wykonawczemu do rozpatrzenia.

Dokonano wyborów Wydziału Wykonawczego. Prezesem wybrano St. Kruszewskiego, zastępcami Kazimierza Michniewicza, tow. pos. Jędrzeja Moraczewskiego i tow. Adama Kuryłowicza, sekretarzem generalnym Mieczysława Sulkowskiego, sekretarzami Pawła Ostarzewskiego i Wiktora Szweda, skarbnikiem Mikołaja Nakoniecznego. Nadto wybrano 9 członków wydziału i komisji rewizyjnej z Jerzym Staniewiczem, jako prezesem. Przyszły zjazd ma się odbyć w Poznaniu.

Na Radzie Miejskiej mowa była o potrzebie ofiarowania uniwersytetowi warszawskiemu królewskiego, zaprawdę, daru w postaci garnituru berel, potrzebnych do magnifikowania otwarcia tej uczelni. Słychać też, że z tytułu bogatych ożenków zawartych przez różnych profesorów w Łodzi, delegaci uniwersytetu obchodzą fabrykantów łódzkich, prosząc o sukno na uszycie tog potrzebne. Są to wiadomości w najwyższym stopniu niepokojące i upokarzające! Kraj w nieopisanej nędzy! Marka spada na łeb, na szyję! Nie sposób książki wydać, taka jest drożyzna papieru i druku! Nie sposób książki cudzoziemskiej kupić, taka jest droga. Nauka zanika w tym kraju zupełnie.

Laboratorja nie kupują instrumentów. Nie minie pół roku, a kraj będzie bez mikroskopów. Niema najpotrzebniejszych preparatów laboratoryjnych. Niemcy nie pozwalają wywozić tych rzeczy niezbędnych, a my ich nie produkujemy. Niema dziś nigdzie balsamu kanadyjskiego, bez którego nie może być mowy o żadnej pracy mikroskopowej. Przerażenie ogarnia każdego przyjaciela nauki i postępu u nas, na myśl, co będzie z nauką polską, z młodem pokoleniem, które nie ma się na czem uczyć, z czego uczyć, u kogo uczyć, a które niebawem wyjdzie ze szkoły i wejdzie w życie! A ta — nagle wiadomość, że senat uniwersytecki uczyniwszy zadość wszystkim potrzebom nauki i pedagogiki — zabiera się do urządzania średniowiecznej parady całej uniwersyteckiej kompanji w togach i beretach, z halabardnikami i bedelami, wszystko w strojach autentycznych, przypominających żywo obrazy Matejki! Jest to poprostu wiadomość upokarzająca! Nie chce się wierzyć, aby mężowie poważni studjom naukowym, poszukiwaniu Prawdy oddani, dobrzy obywatele kraju, mogli w tak tragicznej chwili aprowizacyjnej — myśleć o takich drobnostkach, jak toga, czy beret, jak berło czy bedel?

Czasopisma nadesłane.

Nowe wytworne pismo w Polsce. Ukazał się w witrynach księgarskich pierwszy zeszyt za listopad i grudzień nowego wytwornie wydanego pisma p. t. „Krokwie", pod redakcją A. Zrębowicza, przynosząc obok obfitej treści, przeszło 30 produkcji i 4 specjalne ryciny wkładkowe.

„Krokwie", jako pismo poświęcone zagadnieniom twórczości nowoczesnej, jest równocześnie pierwszą próbą intelektualnej rekonstrukcji ostatniej epoki literacko-artystycznej, powstałej na gruzach t. zw. „Młodej Polski".

Z blizka i z daleka.

Polityka klerykalna.

Nasz towarzysz w parlamencie francuskim Paul Boncour, wygłosił przed kilku dniami doskonałą mowę na temat reakcyjnej polityki francuskiej i knowań reakcyjnych agentów dyplomatycznych francuskich po całym świecie. Chodziło o kredyt potrzebny gwoli nawiązania stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Radykali i socjaliści odmawiają kredytów, potrzebnych na otwarcie ambasady przy Watykanie, ale w dzisiejszej Izbie większość jest reakcyjna i szanse zdobycia kredytu potrzebnego są bardzo znaczne.

Paul Boncour wskazał wymownie o co dzisiejszemu rządowi chodzi. Mówi się o interesach Francji na Wschodzie, o wielkiem znaczeniu Watykanu w Syrji, w Cylicji, w Palestynie. Francja ma tam interesy i dla poparcia tych interesów potrzebna jest pomoc zakonów tam działających i zależnych od Rzymu. A Rzym życzy sobie oddawna ambasady francuskiej i chce, zupełnie jak w Warszawie, mieć swojego monsignora Rattiego w Paryżu! Paul Boncour wskazuje, że chodzi o co innego. Na Wschodzie Francja da sobie radę bez Watykanu, nie chodzi o Europę środkową! Francja wszędzie, mianowicie, popiera czarne zastępy przeciwko nowym siłom rewolucyjnym, które wojna wysunęła na przód sceny politycznej.

W Austrji dyplomacja francuska pracowała z czarną sotnią, aby obalić rządy pół-socjalistyczne i dziś rząd wiedeński jest chrześcijańsko - socjalny, a jutro zacznie mówić o powrocie Habsburgów. Na Węgrzech oprawca narodowy Horty jest agentem francuskim. Prowadzi rokowania z dawnym cesarzem Karolem o powrót na tron węgierski. W Bawarji rząd francuski przyglądał się obojętnie, jak ginęła rewolucja bawarska, którą Kurt Eisner prowadził pod hasłem separatyzmu od Prus, dziś popiera rząd reakcyjny von Karra, który jutro przywoła z wygnania Wittelsbachów. Nad Renem rząd francuski opiera się o biskupów przeciwko robotnikom. W Polsce dyplomacja francuska współdziała z czarną reakcją przeciwko lewicy. Wszędzie ta polityka francuska spotyka się z polityką Watykanu. I dlatego Francja p. Milleranda otwiera z powrotem ambasadę przy Watykanie.

Tak postępuje, ciągnie dalej Paul Boncour, Francja przekreśla swoje dawne zobowiązania. Jej rząd krzywdzi honor Francji. Francja, bowiem, czasu wojny mówiła ludom i narodom świata o demokracji i wolności, domagała się obalenia tronów Hohenzollernów i Habsburgów, odrzucała propozycje czynione przez Austrję w roku 1917. A dziś ta sama Francja mogłaby na złość ludom i demokracjom prowadzić konszachty z tymi samymi Habsburgami? Dziś już grecki pół Hohenzollern Konstanty wraca na tron Hellady! jutro inni zaczną wracać. Odbuduje się stara Europa z przed 1914 roku. Ale tego nie będzie, woła mówca francuski. Francja nie może przekreślić swojej historji. W tej historji jest data: 1789. Data nie przypadkowa, data konieczna, wielki etap dziejów francuskich. Tej daty nie przekreśliciel woła zwrócony do Dubanowiczów francuskich. Francja nie może wobec tej daty, wobec całej swojej historji stanąć dziś na czele restauracji monarchicznej, reakcyjnej, klerykalnej Europy. Polityka wasza nie utrzyma się, załamie się.

W tej mowie Paul Boncour'a wszystko nam jest bliskie i wszystko jest pełne treści. Polityka francuska powojenna jest dziwna. Francja wszędzie przegrywa. Nie dostaje pieniędzy od Niemców — mimo wszystkie zabiegi i groźby i okupacje. Usiłuje wprowadzić Habsburga na tron węgierski, Wittelsbacha na tron bawarski, a jednocześnie jej na złość lud grecki wypędził z kraju najwierniejszego agenta Ententy Venizelosa i przywołuje z powrotem króla, który strzelał do marynarzy francuskich w Atenach i był najwierniejszym agentem Wilhelma II na bliskim Wschodzie. Francja popierała wszystkie reakcje rosyjskie: opłaciła ekspedycje Murmańskie, Judenicza, Wrangla i żywiła armatami i tankami... bolszewików, którzy z tym armat strzelali następnie do polskich żołnierzy.

A cała ta polityka ostatecznie idzie na korzyść Rzymowi, który... jak podczas wojny, tak i teraz prowadzi politykę germanofilską.

Henryk Bezmaski.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 191.

Wczoraj, po załatwieniu drobnych spraw, Izba zajęła się wreszcie lokautem aptekarzy. W obronie pracowników aptekarskich wygłosił świetne przemówienie tow. Reger, piętnując i demaskując postępowanie właścicieli aptek, którzy, korzystając z rozporządzenia min. zdrowia, wydanego w czasach inwazji bolszewickiej, dziś uprawiają lokaut względem swych pracowników, dosięgający przedewszystkiem ogół mieszkańców. Słuszność po stronie pracowników i niebezpieczeństwo grożące ludności ze strony paskujących właścicieli aptek jest tak oczywiste, że Izba jednomyślnie przyjęła wnioski komisji.

Z kolei przystąpiono do debaty konstytucyjnej — artykułów, traktujących o szkolnictwie. Na mównicę, obładowany stosem książek, zjawia się tow. Czapiński. W godzinnej prawie mowie tow. Czapiński, obficie przeplatając swe wywody cytatami z najrozmaitszych autorów najróżniejszych epok, zwalcza klerykalizm w szkole polskiej. Każdy ruch mówcy w kierunku stosu dokumentów wywołuje na prawicy poruszenie. Jeszcze jeden cios. Przemówienie tow. Czapińskiego zrobiło na słuchaczach olbrzymie wrażenie.

Wogóle dzień wczorajszy był dla kleru istnym dniem Sądu. Natychmiast bowiem po przerwaniu debaty konstytucyjnej wchodzą pod obrady wnioski nagłe, złożone przez P. P. S., klub „Piasta" i Narodowe Zjednoczenie Ludowe, a tyczące się skandalicznego rozporządzenia kard. biskupa Bertrama. Wszyscy referenci: pos. Dubanowicz, Buzek i tow. Reger podkreślają szkodliwą politykę Watykanu, za przyzwoleniem którego kard. Bertram wydał rozporządzenie jaskrawo idące na rękę Niemcom, wymierzone przeciwko ludności polskiej.

Tow. Reger stawia sprawę konkretnie, wyciąga logiczne wnioski, wynikające z dotychczasowej polityki Watykanu — żąda odwołania polskiego posła Kowalskiego i wręczenia listów uwierzytelniających mons. Rattiemu. Żądanie to zatrważa jedynie tylko ks. Maciejewicza i ministra Sapiehę, który występuje w obronie Watykanu.

Był to właściwie pierwszy występ p. Sapiehy w Sejmie. I trzeba skonstatować, że wysoce niepolityczny, wprost skandaliczny.

Pan Sapieha zupełnie nie orjentuje się co należy mówić, a czego nie należy. Gorzej, pan minister wykazał swem przemówieniem, że nie zna nawet tekstu rozporządzenia biskupa Bertrama. To też Izba wysłuchała przemówienia p. Sapiehy z prawdziwym niesmakiem, a chwilami nawet trwogą, czy wstydem. Słuchając p. Sapiehy, musieliśmy przyznać rację Anglikom, którzy ironicznie mówią o polskim ministrze, że w polityce czuje się jak wielkie dziecko (like a baby in woodland). Drugie przemówienie p. Sapiehy — w sprawie dopuszczenia do udziału w plebiscycie emigrantów niemieckich z Górnego Śląska — było drugim skandalem, dobijającym ministra w opinji Sejmu. Frazes, powtarzany przez p. Sapiehę co drugie mieledwie zdanie, że M. S. Z. wszystko robi, aby bronić spraw Polski, wywoływał tylko uśmiech politowania na ustach słuchaczy — i uwagi w loży dziennikarzy, że karjera p. Sapiehy, otoczonego dotychczas nimbem tajemniczości, dobiega końca.

* * *

Początek o godz. 4 po poł.

Popieranie nauki polskiej.

Przystąpiono do sprawy pomocy państwowej dla ludzi nauki.

Po referacie pos. Sokolnickiej, Izba przyjęła wnioski komisyjne, wzywające Rząd do wydatniejszego, niż dotychczas popierania nauki polskiej.

Sprawa lokautu aptekarzy.

Przystąpiono do sprawozdania Kom. Zdrowia Publ. o wniosku posła Bobrowskiego w sprawie lokautu pracowników aptekarskich.

Zabrał głos tow. Reger.

PRZEMÓWIENIE TOW. REGERA.

Od roku 1905 istniał system, że apteki zarówno w dzień zwykły jak i świąteczny były otwarte od 8 rano do 10 wieczór. Pracowano na dwie zmiany. Był to stan wygodny dla publiczności. Nie można zamykać aptek w pewnych godzinach i ograniczać czas pracy wieczorem, gdyż i tak mamy zamało aptek. Na zachodzie przypada 1 apteka na 3000 mieszkańców, a w Warszawie na 40.000. Tem się tłumaczy nawał pracy w aptekach.

Aptek nie można zamykać o godz. 7-ej, również i dlatego, że lekarze ordynują do 8-ej. Aptekarze jednak byli przeciwni dwu zmianom, gdyż powiększa to koszty, a pozatem sprzeciwiali się zarobkowej pracy w aptekach studentów farmacji. Te usiłowania mają na celu podniesienie renty z aptek, które i tak są kopalnią złota. Niesłusznem jest twierdzenie, jakoby w razie przywrócenia dwóch zmian musieliby właściciele aptek podnieść taksę lekarstw, gdyż w Łodzi np istnieją dotąd dwie zmiany, a żadna apteka nie bankrutuje. Pracownicy są tam lepiej płatni, gdyż pobierają zgórą 7000 mk., kiedy w Warszawie 4000.

15 lipca r. b. Min. Zdrowia ograniczyło czas otwarcia aptek od 9 do 7 z przerwą obiadową. Rozporządzenie to było zrozumiałe ze względu na mobilizację i czas wojny. Skorzystali z tego jednak właściciele aptek i na stałe wprowadzili jedną zmianę. Nieprawdą jest, co twierdzi organ farmaceutów, że współpracownicy aptek nie chcieli dobrowolnie pójść do wojska. Przeciwnie poszli, a wróciwszy zastali lokaut, który trwa od 4 listopada ponieważ właściciele aptek dążyli do utrwalenia tego stanu. Obiecanego zaś podwyższenia pensji nie ustanowiono. Dziś 300 pracowników znajduje się na bruku.

Wogóle apteki nie przestrzegają obowiązujących ustaw i rozporządzeń. Wiele aptek nie ma wcale wykwalifikowanych pracowników, niekiedy jeden człowiek zawiaduje dwoma aptekami, lub też jedna apteka ma dwóch właścicieli. W samej Warszawie jest 12 takich aptek. Jest to niezgodne z prawem.

Wspomniane rozporządzenie Min. Zdrowia z dn. 15 lipca przyczyniło się do zaognienia sporu, który powinien być załatwiony polubownie między organizacjami pracowników, a pracodawców. Rozporządzenie to zostało wprawdzie cofnięte dnia 22 października, ale w formie niedostatecznej i niejasnej, gdyż jest tam powiedziane, że w aptekach może być zaprowadzony ponownie pierwotny stan. Otóż należy słowo: „może" zamienić na „musi". Pozatem okólnik z dn. 15 lipca wytworzył nowe ustosunkowanie się pracowników do aptek, czego nie uwzględniło rozporządzenie z dn. 22 października, cofające poprzednie.

Min. Zdrowia chcąc jaknajprędzej uregulować stosunki wydało 27 ub. m. odpowiednie rozporządzenie, jednak nie porozumiawszy się poprzednio z Min. Ochrony Pracy i z przedstawicielami pracowników aptekarskich. Porozumienie to zaś jest konieczne.

Braku pracowników niema. W samej Warszawie jest 300 pracowników bez chleba. To samo w innych miastach. Na brak pracowników żalą się wprawdzie niektórzy aptekarze, ale dlatego, że dają takie warunki, których nikt przyjąć nie może. Nie jest to więc wina pracowników, ale pracodawców. Konieczne jest również umożliwienie studentom farmaceutom pracy zarobkowej w aptekach. Niezbędnem jest przywrócenie dwóch zmian.

Mówca wnosi rezolucje, wzywające Ministerjum Zdrowia Publ., ażeby 1) odwołało pierwszą część swego okólnika z 15 lipca b. r., 2) rozszerzyło rozporządzenie z 22 października przez obowiązkowe skasowanie przerw w dziennej pracy w aptekach, 3) w porozumieniu z Min. Pracy i z organizacjami fachowemi nie dopuściło do zamykania aptek o g. 7 wieczorem i zaprowadziło dyżury od 7 do 9 wieczorem, 4) by dopilnowało, aby w nocy dyżurowała dostateczna ilość aptek, 5) aby w ciągu dwóch miesięcy przedstawiło projekt ustawy aptekarskiej, 6) przyśpieszyło wydawanie koncesji na nowe apteki, wreszcie 7) aby niedopuszczało się posiadania lub zarządzania przez jednego aptekarza więcej niż 1 apteką, do zarządzania aptekami przez niewykwalifikowane osoby, oraz do utrzymywania przez apteki uczniów w większej ilości niż apteka posiada wykwalifikowanych pomocników aptekarskich.

Pos. Roj — postawił poprawkę, żeby ustęp rezolucji, dotyczący przyszłego rozporządzenia o dostępności aptek od 9 rano do 9 wiecz. dotyczył nietylko Warszawy, lecz całego państwa.

Pos. Gdyk — przyłącza się do wywodów pos. Regera.

Pos. Woźnicki rozszerza wniosek w tym kierunku, żeby apteki były dostępne w całem Państwie przynajmniej od 9 rano do 10 wieczorem.

Pos. Reger — zgadza się na poprawkę p. Roja, poprawioną przez p. Woźnickiego.

Izba przyjęła rezolucję Komisji wraz z powyższemi poprawkami.

Klerykalizacja szkolnictwa.

Następnie rozpoczęła się dalsza dyskusja nad Konstytucją.

Pos. Bobek zgadza się na poprawkę P. P. S. do art. 123, żeby nauka bezpłatna była we wszystkich szkołach publicznych. Zwalcza poprawki ks. Lutosławskiego.

PRZEMÓWIENIE TOW. CZAPIŃSKIEGO.

Mówca wchodzi na trybunę ze stosem książek. (Głos: Ciężkie armaty). Na ciężkie umysły potrzebne są ciężkie armaty.

Czegoś podobnego jak to, co się mieści w artykułach 125, 126 i poprawce ks. Lutosławskiego do art. 123 niema w żadnej konstytucji świata. Francja w roku 1882 wprowadziła szkołę neutralną, w Belgji mimo reform rządów klerykalnych zawarowano rodzicom prawo nie posyłania dzieci na naukę religji. W Ameryce w niektórych stanach zakazano nawet czytania Biblji w szkole, aby nie urażać poglądów, któregokolwiek sekty czy wyznania. Najnowsza konstytucja czeska postanawia, że wykłady w szkole mają być w zgodzie z poszukiwaniami naukowemi. Konstytucja niemiecka, która bynajmniej nie jest, jak to mówił ks. Teodorowicz dziełem socjalistów, lecz wytworem kompromisu z tak potężnym stronnictwem, jakiem jest Centrum katolickie w Niemczech, przepisuje, że nauka ma być w zgodzie z ideą pojednania narodów i może być także bezwyznaniowa.

U nas natomiast chce się wprowadzić supremację kleru w szkole, a tą drogą i w społeczeństwie. Jak zresztą pogodzić stanowisko ks. Lutosławskiego, który jest za przyznaniem rodzinom prawa posyłania dzieci do takiego nauczyciela, który jest tego samego wyznania co oni, a żądaniem tegoż posła przymusowej nauki religji? Trzeba się zdecydować, albo na swobodę i indywidualizm, albo na przymus.

Trzy wspomniane artykuły wnoszą do szkoły zarzewie walki religijnej i nietolerancję, czego rezultatem byłaby supremacja kleru. Tej supremacji nie możemy dopuścić z różnych powodów. Już sama metoda nauki kościelnej jest sprzeczną z zasadą nowoczesnej pedagogji, z kształceniem ducha inicjatywy. Jeżeli ks. Lutosławski rzeczywiście ma takie zaufanie do natury dziecka a chociaż nie powinien go mieć, bo dusza dziecka jest skażona grzechem pierworodnym (wesołość) — to zgodnie z poglądami Montaigne'a i Rousseau'a powinien ufać swobodnemu rozwojowi dziecka na obywatela. Już Szczepanowski przestrzegał, żeby twórcy przyszłych obywateli polskich nie zapominali o wielkiej alternatywie jaka przed nimi staje: naśladownictwo czy twórczość, tresura czy genjusz.

Także pod względem etyki przewaga kleru w szkole nie jest pożądana, gdyż wytwarza to w dziecku nieszczerość, jeżeli np. o godzinie 9 dziecko dowiaduje się że wieloryb połknął proroka Jonasza, a o 10, że wieloryb wogóle nie może połykać tak wielkich figur. Ta nieszczerość w końcu prowadzi do tego dziwnego typu jakim jest klerykał niewierzący, z którego wyśmiewał się już Opaliński.

Ks. Teodorowicz twierdził, że kościół katolicki stanie się zaporą przeciw protestantyzmowi. Przeciw jakiemu? Czy przeciw kolegom Buzkowi, Swidzie, Bobkowi i innym? Może przeciw protestantom niemieckim? Ale wszakże Niemcy nie są tylko protestantami i właśnie jedną z najsilniejszych podstaw germanizmu teraz i w przeszłości jest właśnie rzymska hierarchja kościelna.

Kiedy mowa o ks. Teodorowiczu, to nawiasem wspomnę, że gdy czytałem w „Rzeczypospolitej" jego mowę, miałem wrażenie, że jest to inne przemówienie, nie to, które słyszałem w Sejmie. Zażądałem więc w biurze stenograficznem mowy tej i pokazano mi sprawozdanie dokładne, a gdy zapytałem czem się tłómaczy różnica — pokazano mi, na moje żądanie, egzemplarz, z którego koledzy mogą się przekonać, że to jest rękopis całkiem nowy, to nie mowa sejmowa lecz „Sonata quasi una fantasio". Wolno drukować każdemu, co mu się podoba, ale nie wolno tego podawać za stenogram.

Niegdyś przynajmniej księża wychowywali dziecko w pokorze i uległości. Chociaż to nie odpowiada przekonaniom demokratycznym to jednak byliśmy zadowoleni, gdyby choć to było szczere. Tymczasem ks. Lutosławski w „Gazecie Porannej" np. pisze pod adresem lewicy: „Miedziane czoła, pretorjańskie oblicza, anarchiści, judasze" (Ks. Lutosławski „bardzo łagodnie" wesołość). Nie można jednak być o 9-ej godzinie przedstawicielem ducha ewangelji, a o godzinie 11 zionąć jadem i nienawiścią.

Pod względem narodowym duchowieństwo wychowuje dziecko raczej na obywatela rzymskiego, niż polskiego. W walce zaś o szkołę polską reprezentantami represji rosyjskiej byli reprezentanci hierarchji kościelnej. Odezwa Arcyb. Popiela z 23 lipca 1905 r. wzywała do powrotu do szkoły rosyjskiej. W 1908 r. Związek katolicki wytoczył walkę przeciw Macierzy Szkolnej. Słuszność też mają autorzy, którzy twierdzą, iż kler przyczynił się do zdezorganizowania instynktów narodowych. Jeden z nich, między innemi powiada: „Kościół osłabiając ideę narodową i siłę moralną narodową Państwa podkopywał najsilniejsze jego podstawy. Polityka kościelna i duchowieństwo usiłowało idee narodowe podporządkować widokom kościoła i tem przyczynić się do zdezorganizowania instynktów narodowych".

Czy kolega Lutosławski wie, kto to napisał? Napisał to Roman Dmowski w artykule „Podstawy Polityki polskiej" (Wesołość).

Przechodząc do stosunku hierarchji kościelnej do nauki widzimy, że nawet wówczas, kiedy myśl polska wznosiła się najwyżej, hierarchja katolicka nakładała na nią kajdany.

Prof. Smoleński w dziele „O przewrocie umysłu w Polsce w połowie XVIII wieku" przytacza liczne przykłady takiej ciemnoty wśród kleru. Np. Bernardyn Tyszkowski, współczesny Komisji Edukacyjnej opowiadał o tem, jak tworzy się upiory, kiedy umiera ciężarna żydówka. W szkołach zaś, jak mówi Smoleński, rozstrzygano takie sprawy: Czy kobieta jest człowiekiem, czy nie? czy czarny pies jest lepszy do strzeżenia domu, czy biały do strzeżenia owiec? i t. d. Taka nauka wytworzyła typ Polaka, wyśmiany przez Zabłockiego w utworze „Zabobony".

Dzisiaj wznowienia tego typu nie chcemy. Wprawdzie kolega Brownsford mówił, jak to będzie wskazane dla płodności małżeńskiej, jeśli duch katolicki się rozszerzy? Jednak uważam, że jest niżej godności poselskiej odpowiadać na takie wywody. Wyrażam również żal, że celibat nie pozwala księdzu Lutosławskiemu i Teodorowiczowi puścić całą siłą pary ducha katolickiego w służbę narodu. (Wesołość).

Do dziś na piśmiennictwie naszem ciąży ten wpływ kleru. Wielu starych autorów polskich nie wydaje się ponownie, gdyż nie podobają się klice klerykalnej. Wskutek interwencji arcb. Sapiehy zakazano wystawienia „Klątwy" Wyspiańskiego. W tłumaczeniu arcydzieła Dostojewskiego „Bracia Karamazowy" katolicka tłumaczka, p. Beaupres, opuściła 300 wierszy najważniejszych. Nie ponawia się wydań „Podróży do Ciemnogrodu" Stanisława Potockiego, gdyż jest źle widziana przez hierarchję. Tak samo dzieła Modrzewskiego.

Mówca przytacza z dzieła „Nowe Ateny", wydanego przez organizację „Societatis Jesus" parę ustępów, między innemi: „Szymon czarnoksiężnik dokonał przez czarta, że trup w oczach św. Piotra ruszał się i chodził". Normy przyzwoitości nie pozwalają cytować innych ustępów. Książką tą jednak mogę służyć w drodze poufnej. Rzuca to odpowiednie światło na poziom kleru polskiego.

W całej tej argumentacji niema nic skierowanego przeciw religji. Mam najgłębszy szacunek przed religją, jako wewnętrzną wiarą człowieka, ale tembardziej jestem przeciwny narzucaniu dziecku w formie dogmatycznej tego, co zrozumieć może dopiero podrastając. Dziecko w szkole nauczyć trzeba przedewszystkiem poznania. Stanisław Szczepanowski współpracownik „Słowa Polskiego" twierdzi, że w Polsce czasy największego poniżenia narody były jednocześnie czasami największego panowania katolicyzmu i Jezuitów. Twierdzi również, że wychowanie Polski przez Jezuitów oznacza jej zgubę, a tymczasem obecnie ta zguba znowu nam zagraża. Szczepanowski, gorący patrjota, przestrzega przed tą drogą jezucką. Gdybym to wszystko powiedział we własnem imieniu wywołałbym burzę na prawicy, ale teraz panowie milczą. Dmowski i Szczepanowski przemawiali tak wówczas, gdy nie potrzebowała prawica szukać poparcia we wpływie klerykalizmu.

Potocki w „Podróży do Ciemnogrodu" pod przejrzystym pseudonimem mówi o zakonie smorgońskim, który postawił sobie za cel takie wychowanie młodzieży, aby ją utrzymać w zupełnej ciemnocie. Chodzi o to, aby nauka „pozostała na dawnej nieruchomości". Autorzy Konstytucji polskiej nie mogą dążyć do tego, aby utrzymać umysłowość polską na dawnym stopniu nieruchowości. Demokracja polska ma inne ideały przed sobą i dlatego zakonowi smorgońskiemu szkół powierzać nie możemy. Racjonalista, Jan Śniadecki, twierdził, że teologja wyrządziła więcej szkody duchowi chrześcijańskiemu niż wszyscy niedowiarkowie razem wzięci. Na pastwę tej teologji szkoły nie oddamy. Naszym ideałem jest wychować takich obywateli, którzyby śmiało i niezłomnie bronili praw własnych i Rzeczypospolitej, a nas chcą przekonać do ideałów średniowiecza i scholastyki. My reprezentanci ludu pracującego na tę drogę nie wejdziemy i potrafimy zmusić, aby naszą wolę uznano. (Poruszenie na prawicy). Nie możemy pozwolić, aby do nowej Polski iść staremi drogami, które prowadzą do zguby Polski. Kol. Teodorowicz mówiąc o sobie i swoich ludziach powiedział: „My jesteśmy wczorajsi, a wy dzisiejsi". Tak, my jesteśmy dzisiejsi i jutrzejsi, a wy, tylko wczorajsi. (Brawa na lewicy. Głos na prawicy: Dziękujemy za wykład). Koledze przydałoby się kilka takich wykładów.

Przemawia jeszcze w debacie konstytucyjnej na temat szkolnictwa pos. Nowicki, poczem dyskusję odroczono.

Polityka Watykanu a Górny Śląsk.

Przystąpiono do rozprawy nad trzema wnioskami naglemi w sprawie okólnika kardynała biskupa wrocławskiego, Bertrama.

Pos. Dubanowicz. — Wniosek nasz wzywa Rząd, aby zarządził potrzebne kroki, iżby załatwianie spraw pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską włożone było w przyszłości z obu stron w odpowiednie ręce, oraz aby uzyskał bezwzględne wydzielenie Górnego Śląska z zarządu niemieckiego djecezji wrocławskiej i mianowanie osobnego administratora Apostolskiego.

Nie zwracamy się przeciw Stolicy Apostolskiej, lecz przeciw świeckiej polityce Watykanu, aby naprawiono błąd, który stał się nie bez i naszej winy mianowicie winy prof. Kowalskiego.

Pos. Buzek. Należy postawić Rządowi dwa pytania. Jak mogło dojść do wydania tego rozporządzenia i czy nasze organa uczyniły wszystko, aby temu zapobiec i jaka była działalność naszego posła przy Watykanie w tej sprawie. A druga rzecz. Rząd powinien użyć wszelkich środków, jakie ma do rozporządzenia celem uzyskania u Stolicy Apostolskiej cofnięcia tego rozporządzenia. (Głosy: Odwołać Kowalskiego).

PRZEMÓWIENIE TOW. REGERA.

Wysoki Sejmie! W ostatnich tygodniach przy dyskusji nad konstytucją wielokrotnie mieliśmy sposobność wskazywać szkodliwą dla Polski i niebezpieczną działalność kleru. Niesłusznie wtedy czyniono nam zarzut, że występujemy przeciwko Kościołowi, czy wierze katolickiej. Ze zdziwieniem w końcu słyszeliście Panowie, że zwalczamy nietylko klerykalizm katolicki, ale z równą siłą klerykalizm np. żydowski.

My nie występujemy przeciwko Kościołowi, jako takiemu, jako organizacji religji, nie

Zadrwił sobie los z Chełmna, z Lwowa najwyraźniej,
Warszawiaku, ty teraz z losem się podraźnij:
Kup numer NIESPRZEDANY, choć w ostatniej chwili,
Niechaj los po raz trzeci na śmiech się nie sili!

W sobotę, dn. 4-go grudnia
podwójne ciągnienie „MILJONÓWKI"

występujemy przeciwko żadnej wierze, ale natomiast występujemy z największą siłą i energją przeciwko polityce kleru i będziemy to tak długo czynili, aż naród polski cały zrozumie, że stanowisko nasze jest słuszne i pójdzie za nami.

I dzisiaj, już widzimy, że znaczna większość narodu polskiego w Polsce, a w Małopolsce ogromna większość, na Śląsku zaś prawie cały ogół piętnuje politykę klerykalizmu, wrogą interesom narodu polskiego. Nie przeciwko Pan Bogu, nie przeciwko wierze, nie przeciwko Kościołowi, ale przeciwko klerykalizmowi watykańskiemu, rzymskiemu, wrogiemu narodowi polskiemu — przeciwko polityce kościelnej i hierarchji kościelnej występujemy.

Ksiądz kolega Teodorowicz, kiedy przed kilku dniami w tak wymownych słowach bronił polityki kościoła katolickiego — to mało brakowało, żeby miał, z wyjątkiem bardzo wąskiego skrawka lewicy, ogólny sukces, ale sukces ten zepsuł mu jego koleżka z Wrocławia.

Myślę, że po tym ostatnim występie, tak niebezpiecznym dla narodu polskiego, arcybiskupa wrocławskiego Bertrama, nie znajdzie się tutaj na sali ani jeden Polak, któryby się odważył podnieść rękę w obronie polityki kurji rzymskiej i dlatego widzimy, że jednomyślne jest stanowisko wszystkich stronnictw w proteście przeciwko tej szkodliwej polityce i wszyscy domagają się odwołania ambasadora polskiego w Watykanie. Niepotrzebny on jest tam zupełnie — bowiem tylko dla całowania pantofla szkoda pieniędzy, dla poniżania godności narodu polskiego. Odwołać go stamtąd (Głos z prawicy: Odwołać go stamtąd i zastąpić przez innego). Lepszy, ani mądrzejszy nie pójdzie całować pantofla, tam mógł pójść tylko taki Kowalski. Odwołać go stamtąd należy jaknajprędzej, jest on tam zbyteczny i szkodliwy, tembardziej, że taki Bertram może powoływać się, że po szczegółowych dokładnych kilkakrotnych pertraktacjach watykańskich wydaje to katowskie dla ludności górnośląskiej rozporządzenie.

Proszę Panów, polityka biskupów wrocławskich oddawna była taką. I dlatego polski lud Śląska domagał się, aby przynajmniej Śląsk Cieszyński odłączyć od biskupstwa wrocławskiego — a tylko w Watykanie napotkaliśmy na opór. Tylko polityka Watykanu a nie religja, interesy czysto polityczne Watykanu temu stały na przeszkodzie. Tutaj przedemną stoi czcigodny nasz poseł ze Śląska Cieszyńskiego, ks. Londzin, jeden z męczenników polityki antypolskiej na Śląsku Cieszyńskim.

W Cieszynie wychodziło od 65 lat katolickie, pobożne pisemko, redagowane przez ks. Londzina p. t. „Gwiazda Cieszyńska". Pismo to po rozmaitych zmianach politycznych, jakie przed 30 laty nastąpiły, zaczęło się finansowo chwiać. Powstało wówczas stowarzyszenie, które pisemko to finansowało. Ks. biskup wrocławski kazał wówczas to stowarzyszenie prasowe rozwiązać, ks. Londzina ścigać. Probostwa mu nie dał, zakazał redagowania tej gazety i gdyby nie gimnazjum polskie, które ks. Londzina uczyniło swoim profesorem, kto wie w jaką biedę, za obronę interesów katolickiego ludu, byłby popadł. (Pos. Dubanowicz: Ale pan nie uznaje patrjotyzmu księży). Co znaczy nie uznaje — przytoczyłem ten przykład i chwalę ten wysoki patrjotyzm ks. Londzina, ale potępiam jednocześnie łajdacką i szkodliwą politykę biskupa wrocławskiego.

Musimy nagłość tych wniosków uchwalić, ale nietylko nagłość samą, lecz i merytum, a przedewszystkiem odwołać ambasadora polskiego, Kowalskiego, z Rzymu, bo on tam nie ma nic do roboty i nic tam w istocie nie robi, raczej szkodzi, oddać papiery uwierzytelniające p. Ratti'emu, który przyjechał, jako wysoki komisarz plebiscytowy — jeszcze jeden jakiś komisarz nad nami z Rzymu, — a siedzi tu po to, aby razem z Niemcami, hakatystami uprawiać politykę zwróconą przeciwko Polakom.

Minister spraw zagr., Sapieha: Po otrzymaniu wiadomości o rozporządzeniu kardynała Bertrama, Rząd natychmiast zajął w tej sprawie stanowisko. (Głos: Jakie?). Należy wyjaśnić pewne rzeczy, które się stały jeszcze przed tem rozporządzeniem. Ze strony polskiej nadsyłano do Rzymu liczne skargi na księży niemieckich za nadużywanie władzy kapłańskiej do agitacji przeciwpolskiej.

Poniekąd sami sprowokowaliśmy Stolicę Apostolską do wtrącania się w tę sprawę. Ze swej strony Niemcy skarżyli się na naszych księży za czynny udział w walce plebiscytowej. Nie należy więc przed wyjaśnieniem sprawy bezkrytycznie potępiać Stolicę Apostolską. Miała ona na celu uregulowanie sprawy i przyjęcie nadużyć. Mamy poważne powody sądzić, że rzecz odbywała się bez zgody Stolicy Apostolskiej. Monsignor Ratti kategorycznie wyparł się, aby o tej rzeczy wiedział i twierdzi, że Watykan takiego rozporządzenia wydać nie mógł. Nim rzecz będzie sprawdzoną, uważam za niedopuszczalne powzięcie kroków wobec Stolicy Apostolskiej.

Rząd poczynił już co następuje: zaprotestował u nuncjusza Rattiego, zaprotestował przed Komisją plebiscytową i polecił posłowi Kowalskiemu w Rzymie aby zażądał kategorycznie odwołania tego rozporządzenia i wydzielenia terenu plebiscytowego z pod jurysdykcji kardynała Bertrama, oraz mianowania administratora Stolicy Apostolskiej. (Głos: Trochę późno). Staraliśmy się przedtem, ale bezskutecznie. (Głos: Słuchajcie). I kto wie, czy ks. Bertram nie oddał nam przysługi, czy Stol. Apost. nie da nam tego, czego dać nie chciała.

Ks. Maciejewicz wyraża zgodę na pierwszy i drugi wniosek, natomiast wypowiada się przeciw naglości wniosku socjalistów.

Pierwszy i drugi wniosek przyjęto jednogłośnie.

W sprawie 1-go głos zabrał tow. **Reger**, odczytał tekst w całości dla zapoznania z jego treścią całej Izby. Naglość wniosku odrzucono kilkoma zaledwie głosami, pozatem wszystkie trzy wnioski odesłano do Komisji spraw zagranicznych.

Sprawa udziału w plebiscycie emigrantów niem.

Przystąpiono do wniosku naglego Zw. Lud.-Nar. wzywającego Rząd do podjęcia energicznych kroków przeciw dopuszczeniu do plebiscytu górnośląskiego ludzi, którzy na Górnym Śląsku tylko się urodzili, ale tam nie mieszkają.

Przemawia za naglością pos. **Głąbiński.**

Minister spraw zagranicznych, Sapieha: Od miesięcy pracuje nasza delegacja i rząd nad tem, żeby ten pogląd, jakoby emigranci urodzeni na Górnym Śląsku, mieli prawo głosowania, nie był przyjęty do regulaminu plebiscytowego. Po długich pertraktacjach Rada ambasadorów odesłała tę rzecz do komisji plebiscytowej, która jednak nie doszła do żadnego wyniku i odesłała tę sprawę znów do Rady ambasadorów, ta zaś odniosła się do poszczególnych rządów.

Sprawa ta zależy więc obecnie od opinji poszczególnych rządów. Mimo to w ostatnich dniach przy spotkaniu się premjerów francuskiego z angielskim w Londynie, zapadło postanowienie, że emigranci powinni być dopuszczeni do głosowania. Zależy tylko gdzie to głosowanie ma się odbyć. Proponują Kolonję. To się jednak stać nie może bez zgody obu stron. To też jest to tylko propozycja zwrócona pod adresem rządów polskiego i niemieckiego, czy zgodzą się na to, żeby głosowanie to odbyło się w Kolonji. Oczywiście rząd nasz w tej chwili odpowiedział, że pod żadnym pozorem zgodzić się na to nie może i jeszcze raz energicznie i stanowczo zaprotestował przeciw temu, żeby emigrantów wogóle dopuszczać do głosowania.

Naglość przyjęto jednomyślnie i sprawę odesłano do Komisji spraw zagranicznych. Następnie marszałek udzielił głosu arcyb. **Teodorowiczowi**, który oświadczył: Zebrany dziś na konferencję komitet biskupów, w imieniu całego polskiego episkopatu wysłał telegram do Ojca Świętego, w którym piętnuje się akt polityczny kardynała Bertrama.

Następne posiedzenie w czwartek o g. 3½ p.p.

Kronika sejmowa.

W sprawie ustawy emerytalnej.

Posłowie tow. Smulikowski, Chudy, Woźnicki i inni postawili wniosek w sprawie ustawy emerytalnej dla urzędników, nauczycieli i funkcjonarjuszy państwowych, w którym wzywa się Rząd, ażeby najdalej do dni dziesięciu przedłożył projekt takiej ustawy emerytalnej.

O odbudowę fabryki tytuniu.

Tow. Moraczewski, Hausner i inni postawili wniosek w sprawie odbudowy fabryki tytoniu w Winnikach. Fabryka ta zarudniała przed wybuchem wojny około 2,000 rob. W r. 1914 została spaloną, później jednak w tymczasowych budynkach mogło pracować 600 robotników i robotnic. W roku bieżącym ewakuowano fabrykę, wywożąc maszyny do Krakowa. Obecnie nic nie stoi na przeszkodzie ponownemu rozpoczęciu produkcji. Wnioskodawcy wzywają Rząd, aby bezzwłocznie poczynił wszystkie kroki, potrzebne do uruchomienia fabryki tytoniu w Winnikach.

Kronika polityczna.

Jak zaprzepaszczono Śląsk Cieszyński.

Narodowy Komitet Obrony Spisza, Orawy, Czacy i Podhala w komunikacie prasowym podaje ciekawe szczegóły z obrad Rady Ambasadorów w sprawie Śląska Cieszyńskiego w krytycznych dniach lipcowych b. r.

Okazuje się, że przedstawicielstwo Rządu Polskiego w Paryżu podpisało właściwie dwie decyzje Rady Ambasadorów w sprawie granicy polsko - czeskiej: jedna z 25 lipca, podpisana została przez hr. Zamoyskiego, a druga z 28 lipca b. r. przez p. Paderewskiego.

Dnia 26 lipca wpłynęła do Delegacji polskiej w Paryżu i zaprotokółowana została pod L. 253/20 uchwała Rady Ambasadorów z daty 25 lipca, zabezpieczająca suwerenność Polski, Rumunji, Serbo-Kroacji i Czecho-Słowacji na terytorjach tym państwom przyznanych i określająca w przybliżeniu wzajemne granice tych państw, w ramach których nastąpić miało później szczegółowe rozgraniczenie.

Po szczegółowy opis tych granic odsyła rozstrzygnięcie z 25 lipca do późniejszej decyzji, zostawiając miejsce dla wpisania niewiadomej jeszcze wówczas jej daty.

Linja z dnia 25-go bież. roku pozostawiała po stronie Polski nieco większe terytorjum niż po stronie Czecho-Słowacji, na którem to terytorjum leży znaczna część Zagłębia karwińskiego z samą Karwiną, Dąborową i Porębą, dalej miasta Bogumin, Frysztat, a przedewszystkiem cały Cieszyn, to linja z 28 lipca wydziela Czecho-Słowacji znacznie większy obszar (3/5) niż Polsce, oddaje Czechom wszystkie kopalnie węgla, cały związany z niemi przemysł fabryczny, wyrywa z terytorjum, poręczonego Państwu polskiemu decyzją z 25 lipca, około 30 rdzennie polskich gmin z kilkudziesięciotysięczną ludnością polską, w tem część miasta Cieszyna.

Niemniej ciężkie pokrzywdzenie dotknęło nas decyzją z 28 lipca na Spiszu i Orawie. Linja z 25 lipca przyznawała Polsce cały teren plebiscytowy na Orawie, t. j. oba powiaty, namiestnikowski i trzciański i cały na Spiszu, t. j. powiat starowiejski i część kieżmarskiego po tej stronie Tatr. Granica z 28 lipca wydziela Polsce tylko małe skrawki, w zakątkach Orawy i Spisza, wydając w ręce Czechów przeszło 50 gmin z terytorjum, na którem suwerenność Państwa polskiego uchwałą z 25 lipca została poręczona.

Decyzja Rady Ambasadorów z 28 lipca w sprawie granic polsko-czeskich pozostaje w rażącej sprzeczności z rozstrzygnięciem wydanem 3 dni przedtem i że wbrew wyraźnej intencji decyzji z 25 lipca szczegółowa granica z 28 lipca nie jest rozwinięciem zasadniczego kierunku, ale całkiem nową linją graniczną, niesłychanie krzywdzącą Polskę. Decyzja z 28 lipca, (której nb. ambasador amerykański odmówił swego podpisu), podpisana została przez p. Paderewskiego przed podpisaniem korzystniejszej dla nas uchwały z 25 lipca, na której dopiero później położył swój podpis hr. Zamoyski. Skoro tedy decyzja z 25 lipca jest uchwałą prawomocną i obowiązującą, wyłączona jest możność przyjęcia przez Polskę decyzji z 28 lipca, która w stosunku do tamtej posiada tylko charakter wykonawczy.

***

Min. Aprowizacji, Śliwiński, wyjechał do Rumunji, aby się osobiście zapoznać z organizacją wysyłki transportów zboża.

***

Czeskie biuro prasowe donosi, że dotychczasowy pełnomocnik rządu czeskiego we Władywostoku, dr. Wacław Giersa, mianowany został pełnomocnym ministrem i przedstawicielem czesko-słowackiej republiki w Warszawie. (P. A. T.).

***

Czeskie biuro prasowe wydało następujący komunikat o zakończeniu rokowań czesko-polskich w Pradze: Zawarta została między przedstawicielami rządu polskiego i przedstawicielami czesko - słowackimi umowa w sprawie podaństwa, ochrony mniejszości narodowościowych, szkolnictwa, praw językowych i amnestji na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie. Umowę podpisali w imieniu Polski prof. Kedrzyński, prof. Juljan Makowski, Stefan Bratkowski. Za republikę czesko-słowacką prof. Antoni Hobza. Równocześnie osiągnięto zgodę co do utworzenia mieszanej komisji administracyjnej dla Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, która ma rozstrzygać w drodze rokowań kwestje sporne. (P. A. T.).

***

„Wpered" donosi, że ministerjum spraw zagranicznych Ukraińskiej Narodnoj Republiki w Tarnowie otrzymało od rządu w Warszawie zawiadomienie, że siedzibą byłego rządu ukraińskiego Narodnej Republiki, którego Polska w następstwie konferencji w Rydze oficjalnie nie uznaje, będzie miasto Kielce, dokąd ma wyjechać też główny ataman Petlura i wszyscy urzędnicy Ukraińskiej Narodnej Republiki. Traktowani oni będą oficjalnie, jako cywilni internowani. W Tarnowie pozostanie tylko byłe ministrjum spraw zagranicznych ze swymi urzędnikami. Znaczna część urzędników, która dotąd pozostawała w Czortkowie, ma wyjechać wprost do Kielc. (P. A. T.).

Sprawa Górnego Śląska.

W SPRAWIE GŁOSOWANIA EMIGRANTÓW.

Bytom, 30 listopada.

(P. A. T.). Cała prasa polska górnośląska występuje stanowczo przeciwko propozycji angielskiej, aby emigranci górnośląscy głosowali poza Górnym Śląskiem. Jeśli emigranci mają wogóle głosować, muszą to uczynić tu, na G. Śląsku w swoich gminach urodzenia, aby móc skontrolować, czy wszyscy stąd pochodzą i czy legitymacje dostały się do właściwych rąk. Także wynik głosowania emigrantów może być należycie sprawdzony tu na miejscu przez komisje, stworzone z obu narodowości. Plebiscyt w Kolonji byłby farsą, a rezultatu tego głosowania prawdziwi mieszkańcy G. Śląska nigdy nie uznają. Anglja, popierając tę propozycję niemiecką (bo od Niemców ona wyszła), nie zdaje sobie sprawy, że w razie gdyby o dalszej przynależności G. Śląska miało zdecydować głosowanie emigrantów Górnego Śląska, przyszłoby do odruchu ludności tubylczej.

OCHRONA PLEBISCYTU.

Londyn, 30 listopada.

(E. E.). Na czas plebiscytu na Górnym Śląsku — jak podaje „Daily News" — kontyngent wojsk stacjonowanych tam ma być powiększony do 20 tys. szeregowców, oraz zaopatrzony w 200 czołgów.

KSIĘŻA POLSCY WOBEC LISTU KARD. BERTRAMA.

Bytom, 30 listopada.

(P. A. T.). We wtorek, 30 b. m., odbyła się w Bytomiu konferencja polskich księży G. Śląska, w celu zajęcia stanowiska wobec znanego listu pasterskiego kardynała Bertrama, zakazującego księżom udziału w akcji plebiscytowej. Obecnych było 92 księży. Postanowiono zwrócić się w tej sprawie z memorjałem do Watykanu.

PRZECIWKO STRAJKOWI.

Bytom, 30 listopada.

(P. A. T.). Polskie i niemieckie organizacje robotnicze wydały odezwę do robotników przeciw strajkowi generalnemu, który pragną wywołać komuniści.

ROCZNICA POWSTANIA 1830 R.

Bytom, 30 listopada.

(P. A. T.). Rocznica powstania r. 1830 była po raz pierwszy obchodzona na Górnym Śląsku. Główne uroczystości odbyły się w Katowicach wród nieopisanego entuzjazmu tłumów przybyłych z okolic.

Sprawa Litwy Środkowej.

ROZEJM LITEWSKO - POLSKI.

Helsingfors, 30 listopada.

(E. E.). Komunikat urzędowy litewski oświadcza, że wprowadzono rozejm na całym froncie. Rokowania, które doprowadziły do zawieszenia działań nieprzyjacielskich, odbyły się bez udziału Żeligowskiego. Komisja kontrolująca Ligi Narodów, występująca w roli pośrednika, pertraktowała wyłącznie z rządem w Warszawie, który gwarantuje wykonanie klauzul rozejmu. W ten sposób Polska bierze na siebie odpowiedzialność za późniejsze działania Żeligowskiego.

GRUPY NARODOWE NA LITWIE ŚRODK.

Grodno, 30 listopada.

(E. E). Na ostatniem posiedzeniu tymczasowej Komisji rządzącej Litwy środkowej omawiano żądania miejscowych kół narodowych. Domagają się one 3-ch tek, a mianowicie: spraw wewnętrznych, oświaty i aprowizacji, tudzież przedstawicielstwa Litwy środkowej w Warszawie. W sprawie tej prawdopodobnie przejdzie wniosek kompromisowy, dający możność udziału w komisji reprezentantom tych kół w mniejszej jednakże liczbie.

ODDZIAŁ MIĘDZYNARODOWY W WILNIE.

Genewa, 30 listopada.

(E. E.). Rada Ligi Narodów na posiedzeniu 29 listopada, pod przewodnictwem Hymansa, zwróciła się z prośbą do rządu francuskiego, jako mającego swoją misję wojskową w Warszawie, aby zorganizował przewóz i zaopatrzenie oddziałów międzynarodowych, powołanych do zabezpieczenia swobody wypowiedzenia się ludności Wileńszczyzny. Odczytano następnie odpowiedź Szwecji, która zgadza się na wysłanie na terytorja sporne między Litwą a Polską oddziału złożonego ze 100 ludzi, oraz oficerów w liczbie, jaka okaże się potrzebna.

Z Ligi Narodów.

ANGLIK KOMISARZEM LIGI NARODÓW W GDAŃSKU?

Genewa, 30 listopada.

(E. E.). Sprawa mianowania wysokiego komisarza Ententy w Gdańsku nie jest jeszcze załatwiona przez Ligę Narodów. Według wiadomości z kół kompetentnych kandydatura Forrera upadła. Komisarzem ma być mianowany Anglik.

Obrady komisji wojskowej Ligi Narodów w sprawie środków obrony Gdańska, oraz powierzenia jej Polsce mają dla Polski przebieg pomyślny.

KONFLIKT POLSKO - SOWIECKI NA LIDZE NARODÓW.

Genewa, 29 listopada.

(E. E.). Na wniosek członka delegacji angielskiej Barnata odłożono do dnia 3 grudnia dyskusję nad wnioskiem w kwestji konfliktu między Polską i Rosją sowiecką.

FUNDUSZE NA WALKĘ Z TYFUSEM.

Genewa, 30 listopada.

(E. E.). Komisja przyjęła sprawozdanie Jerzego Forstera, zawierające apel do różnych państw a także i Komitetów Czerwonego Krzyża, celem uzyskania niezbędnych funduszów, potrzebnych do walki z tyfusem w Europie wschodniej a zwłaszcza w Polsce.

Konferencja w Londynie.

Londyn, 30 listopada.

(E. E.). Korespondent Agencji „Radio" miał wywiad z Leyguesem, powracającym do Paryża. Leygues oświadczył, co następuje:

Konferowaliśmy z ministrem Sforzą zaledwie trzy kwadranse. Jestem jednak nadzwyczaj rad z tego, co od Sforzy usłyszałem. Nie mogę jednak dotąd ustalić ściśle poglądów rządu włoskiego, dopóki Sforza nie przedstawi ich Lloyd George'owi. Punkty widzenia nasze z Lloyd George'em i Sforzą są bardzo zbliżone. Druga moja narada z Lloyd George'em była wielkim krokiem naprzód w kierunku zupełnego porozumienia się, w porównaniu z naradą w dniu poprzednim. Sprawy wschodu są oczywiście bardzo delikatnej natury. Anglicy i Francuzi mają tam interesy niekiedy rozbieżne. Mamy wszelako tyle interesów wspólnych, że możemy iść jedynie w kierunku porozumienia się.

Kiedy mówimy o rewizji traktatu pokojowego w Sevres, należy rozumieć, że nie znaczy to wcale, iż trzeba przekreślić cały traktat. Wyrażamy w ten sposób jedynie pragnienie, aby wielkie mocarstwa uważnie śledziły przebieg wypadków w Grecji i na bliskim Wschodzie, aby nie pozwolić wypadkom rozwijać się na niekorzyść mocarstw. Jestem zupełnie zadowolony ze zrozumienia naszych interesów i dobrej woli do porozumienia się, z jaką spotkałem się w Londynie. Przypuszczam, że będę mógł powrócić do Londynu 1-go grudnia i mam nadzieję, że już 5-go grudnia dojdziemy do zupełnego porozumienia w sprawie Grecji i traktatu w Sevres.

Leygues przyznał, iż badał również z Lloyd George'em i Sforzą sprawę stosunków handlowych z Rosją.

Rewolucja w Irlandji.

NIEUDAŁY ZAMACH W LONDYNIE.

Londyn, 30 listopada.

(E. E.). Grupa kilku osobników, zdaniem policji, sinfeinistów, usiłowała w nocy podpalić wielkie składy drzewa w pobliżu tamy portowej. Zamiar ten w porę spostrzeżono i udaremniono. Sprawcy, korzystając z ciemności — zbiegli.

ŚRODKI OSTROŻNOŚCI W LONDYNIE.

Londyn, 30 listopada.

(E. E.). Ukończono wprowadzanie środków ostrożności, celem zapewnienia bezpieczeństwa gmachom i osobom urzędowym. Downing Street połączono bezpośrednio z zarządem wojskowym i z policją. Na posiedzenia Izby Gmin oraz Izby Lordów publiczność nie będzie dopuszczana.

Sesja Międzynarodowej Organizacji pracy.

Genewa, 29 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Następna sesja międzynarodowej organizacji pracy zwołana będzie do Genewy w miesiącu kwietniu 1921 r. W posiedzeniach weźmie udział zgórą 800 delegatów ze wszystkich stron świata.

Wręczenie projektu umowy Krasinowi.

Londyn, 30 listopada.

(E. E.). Projekt umowy handlowej między Anglją a rządem sowietów, zatwierdzony przez rząd angielski, doręczono delegacji bolszewickiej pod przewodnictwem Krasina. Delegacja przetelegrafowała niezwłocznie tekst umowy do Moskwy.

Komunikat bolszewicki.

Rewel, 29 listopada.

(Orient). Komunikat bolszewicki z dn. 28 b. m. opiewa: W rejonie Mozyrza wojska nasze w pościgu za resztkami oddziału wojsk Bałachowicza zapędziły je w błota o 17 wiorst na północny zachód od Mozyrza. Jedynie tylko mały oddział, liczący 500 ludzi, uszedł ku stacji Sitkowicze. Pościg trwa. Front południowowschodni: W kierunku Zwiahla i Równa nasze wojska stanęły na linji demarkacyjnej o 15 wiorst od granicy państwowej. W okolicy Starokonstantynowa błąkają się rozproszone resztki band Petlury. Przedsięwzięto środki, celem ich zlikwidowania.

Wybory w Jugosławji.

Lyon, 29 listopada.

(P. A. T.). Wybory w Jugosławji odbyły się w zupełnym porządku. Rezultaty dla miasta Belgradu są następujące: Partja radykalna 4,305 głosów, demokraci 3,195, komuniści 4,050, republikanie 452. Pomiędzy wyborcami, jak donosi „Temps", znajdują się: Pasicz, kierownik partji radykalnej, Dawidowicz, przywódca partji demokratów, dr. Markowicz, przywódca partji komunistycznej.

Wiadomości telegraficzne

— Gen. Wrangel twierdzi, że „armja" jego liczy 70 tysięcy szeregowców i oświadcza, że gotów jest przyjechać w sprawie swej armji do Paryża.

— Według oświadczenia amerykańskiego sekretarza stanu w departamencie wojny, siła zbrojna Stanów Zjednoczonych będzie w przyszłości wynosiła 337,221 ludzi.

— Belgijska rada ministrów postanowiła wydać Polsce broń niemiecką, znajdującą się w posiadaniu rządu belgijskiego.

— W Medjolanie wyleciała w powietrze fabryka amunicji. Dotąd stwierdzono 10 zabitych.

— Port helgolandzki zamknięty został przez międzysojuszniczą komisję do spraw morskich dla rybaków niemieckich.

— Bolszewicy zagarnęli na Krymie olbrzymie składy obuwia i odzieży.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

C. K. W.

Dziś, dnia 1 grudnia o godz. 6 po poł. w lokalu Zw. Pols. Posłów Socjalistycznych w Sejmie odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. ze współudziałem tow. Daszyńskiego. Na porządku dziennym sytuacja polityczna.

Tow. tow. członków C. K. W. prosimy uprzejmie o niezawodne przybycie.

Sekretarjat Generalny.

Dn. 2 grudnia (w czwartek) o godz. 8 i pół wiecz., w lokalu Zw. Pol. Pos. Socj. odbędzie się posiedzenie Wydziału Zagranicznego Partji z udziałem C. K. W. i Z. P. P. S., oraz zaproszonych gości. Na porządku dziennym: 1) referat tow. Liebermana o rokowaniach z niemiecką S. D. w sprawie G. Śląska, 2) referat tow. Z. Praussowej o stosunkach we Włoszech.

Baczność Powiśle! Dziś, t. j. w środę, o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym (Solec 68) odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Baczność Praga! Dziś o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym (Kępna 15) odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy.

Baczność Ochota! Dziś, t. j. w środę o g. 7 w. w lokalu własnym (Grójecka 45 m. 36) odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki! Dziś w środę o g. 7 wiecz. w lokalu własnym (Okopowa 30 m. 16) odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Komitet Pocztowy! Dziś t. j. w środę o godz. 7 wiecz. w lokalu Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się ogólne zebranie Pocztowców.

Ruch zawodowy.

Baczność „Blok" Zw. inst. użyt. publ. Dn. 2 grudnia, w czwartek, o godz. 5 pp. odbędzie się zebranie plenum „Bloku", ul. Kredytowa 3. Sprawy do rozpatrzenia: 1) Wykonanie umowy z 19 listopada, 2) Kasa chorych, 3) 13-ta pensja, 4) wpisy szkolne.

Obecność wszystkich konieczna.

Baczność delegaci i mężowie zaufania fabryk i warsztatów metalowych, w czwartek, d. 2 grudnia o g. 7 w. ogólne zebranie.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Kursy dewizowy i ruble wyżej, poza tem giełda dość słaba, zwłaszcza w końcu. Ruble carskie tranzakcje w 500 385 — 320. Dumskie w 1000 —92. 84. 90.

Dolary 535 — 485, franki francuskie 33 — 32, szwajcarskie 80 — 76, funty sterlingi 1900 — 1800, marki niemieckie 770 — 730, korony austr. 106 — 101.

„Już pewne są nasze granice wschodnie!
Zdobyć nam teraz Zachodnie Kresy!
Górny Śląsk toczy ostatni bój!
Na pomoc braciom Ślązakom!
Na pomoc wszyscy!

Składajcie ofiary na akcję plebiscytową, póki czas — póki jeszcze czas!

Ofiary przyjmuje **KOMITET ZJEDNOCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA Z RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ**, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60 codziennie od godz. 9 rano do 7-ej wieczór.

Sprawy urzędowe załatwia i przyjmuje interesantów od godz. 9 rano do 3 po południu.

RACHUNKI BIEŻĄCE:

Bank Związku Spółek Zarobkowych E. 486.
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa 392.
Pocztowa Kasa Oszczędności 1042.
Bank Rolniczy w Poznaniu".

ŚWIT!?

Rafinerja w Małopolsce

przy kolei i szybach naftowych z **większą ilością wagonów ropy, benzyny i parafiny** z prawem wywozu

do sprzedania

Wiadomość: hotel Bristol, pokój 147 od 4—5 pp.

CYRK St. Hroczkowski (ul. Ordynacka)

Dziś, 8 wieczór:

PREMJERA

nowego, CZARUJĄCEGO programu grudniowego

Zawiadomienie.

Od ostatniej podwyżki ceny dzienników koszt papieru, farby, smarów i robocizny podrożał od 40—100 proc. Ogólne warunki życia podniosły się w tym samym stosunku. Wskutek powyższego niżej podpisane wydawnictwa podnoszą cenę pojedyńczego numeru dziennika do mk. 5, wprowadzając tę zmianę z dniem 1 grudnia r. b.

Dla detalistów cena za egzemplarz wynosić będzie mk. 4.30, dla hurtowników mk. 4.

Gazeta Poranna
Gazeta Warszawska
Kurjer Polski
Kurjer Poranny
Kurjer Warszawski
Naród
Przegląd Wieczorny
Robotnik
Rzeczpospolita.

Kronika.

SPROSTOWANIE.

W związku z notatką, pomieszczoną w „Robotniku" Nr. 308 z dnia 12 listopada 1920 r. p. t. „Niesłychane zabójstwo" wydział prasowy M. S. Wojsk. komunikuje:

Raniony przez żołnierza z oddziału ekspedycji karnej garnizonu Zegrze i wskutek odniesionej rany zmarły szeregowiec Bronisław Prószyński, przebywał w folwarku Guty jako dezerter. W niewoli bolszewickiej nigdy nie był, natomiast w ciągu służby swojej w 36 p. p. czterokrotnie samowolnie opuszczał szeregi. Użytek z broni zrobiono wobec niego tylko dlatego, ponieważ, jak to wyjaśnia raport D-cy Obozu Wojsk. Łączności, który zarządził obławę na grasujących w okolicach Zegrza dezerterów, szeregowiec Prószyński „rzucił się na szukającego go na poddaszu szeregowca i zaczął wyrywać mu z rąk karabin". W czasie walki, jaka wywiązała się między dezerterem a żołnierzem, Prószyński został raniony w udek. Szczegółowe śledztwo, jakie przeprowadzono w tej sprawie, wykazało, że żołnierz z ekspedycji karnej nie nadużył przepisów o użyciu broni.

Pobory nauczycielskie. Inspektor szkolny okr. m. st. Warszawy podaje do wiadomości kierownictw publicznych szkół powszechnych okręgu m. st. Warszawy, że talony do asygnacji skarbowych na pobory grudniowe będą wydawane w Kasie Inspekoratu w środę, t. j. d. 1 grudnia od godz. 9 i pół do 12 w poł

Nauczyciele zapasowi oddziałów dla dzieci małozdolnych, oraz pozostający w służbie wojskowej otrzymają w tymże dniu należne im pobory w Kasie Inspektoratu.

Chleb. Na 1 dekadę 121-go okresu, t. j. od dnia 1 grudnia do 11 grudnia r. b. Wydział Zaopatrywania sprzedawać będzie w swych punktach sprzedaży chleb pszenny w normach następujących: na kupon Nr. 1 — 2 f. chleba i na kupon Nr. 4 — 1 f. chleba pszennego po cenie mk. 6 za funt.

Oprócz powyższej normy chleba ludność otrzyma jeszcze 2 f. chleba na specjalny kupon, wskazany w oddzielnem zawiadomieniu.

Punkty, które posiadać będą zapas chleba żytniego, sprzedawać go będą w tych samych ilościach i na te same kupony zamiast pszennego po cenie mk. 4,50 za funt.

Cukier. Kupony cukrowe z okresu 120-go prolongowane są do dnia 7 grudnia r. b.

Sól. Termin realizowania kuponów solnych oraz numery tychże podane zostaną w oddzielnem zawiadomieniu.

(a) Podatek Sylwestrowski. Wzorem roku bieżącego wydział opieki społecznej magistratu wpstąpił z wnioskiem o ustanowienie w restauracjach, kawiarniach i t. p. zakładach w noc Sylwestrowską podatku na rzecz biednych, pozostających pod opieką wydziału. W r. z. podatek ten przyniósł przeszło 40,000 mk. dochodu.

Delegacja węgierska się bawi.

Delegacja węgierska z dr. Stephanem Endre i ks. Margolise na czele, przebywająca obecnie w Warszawie, mieszka w hotelu „Victoria".

W nocy z soboty na niedzielę goście węgierscy bawili się do 3-ej nad ranem i tak halasowali, że trzeba było aż uciec się do interwencji policji.

Dodać wypada, że delegaci węgierscy należą do śmietanki reakcji węgierskiej, a przybyli do Warszawy w celu nawiązania stosunków z tutejszą reakcją.

Gdybyż przynajmniej robili to cicho i nie awanturowali się w sposób nieprzyzwoity!

KRWAWA ZBRODNIA BANDYTÓW.

2 osoby zabite, 2 ranne.

(m). Wczoraj około godz. 7 i pół wiecz. do budynku kąpieliska miejskiego na brzegu Wisły wprost parku praskiego, wtargnęło pięciu mężczyzn w mundurach wojskowych, uzbrojonych w rewolwery i karabiny.

Napastnicy dali kilkanaście strzałów z rewolwerów i karabinów, od których zabici zostali na miejscu zarządzający kąpieliskiem, 28-letni Jan Jezierski i 25-letnia Bronisława Krawczyk. Nadto ranni zostali: ojciec Krawczykowej, 47-letni Konstanty Krawczyk i 6-letnia Stefanja Zabrożna. Krawczyk po opatrunku w szpitalu Przemienienia Pańskiego, udał się do domu (Mała Nr. 5), zaś Zabrożną przewiozło Pogotowie do szpitala przy ul. Kopernika. Przyczyna krwawej zbrodni — nieustalona, przypuszczalnie jest to zemsta.

Na miejsce napadu udali się wywiadowcy ekspozytury śledczej i funkcjonarjusze 14-go komisarjatu, którzy dokonali oblawy w parku praskim, lecz na ślad zbrodniarzy nie natrafiono.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzą władze wojskowe.

(m). Morderstwo przy ul. Okólnik. W domu Nr. 9 przy ul. Okólnik hr. Krasińskiego, lokal, złożony z czterech pokojów na II piętrze zajmuje od kilku lat p. Katarzyna Kruszczyńska, kapitalistka, wraz ze swą siostrzenicą, Janiną Pirling. Nadto mieszkają tam: dawna służąca Amelia Czubak i druga, pełniąca służbę od 30 lat, Eugenja Szczerbińska.

Wczoraj, jak zwykle, p. Kruszczyńska udała się o godz. 9 rano do kościoła. Razem z nią wyszły służące: Czubak do swego zajęcia, Szczerbińska — na targ po zakupy na obiad, Pirling zaś do biura.

Gdy o godz. 11 rano wróciła p. Kruszczyńska, została wielce zdziwiona, że drzwi frontowe były zamknięte na łańcuch a na silne dobijanie się nikt nie odpowiadał. Wówczas p. Kruszczyńska udała się do sąsiada o piętro niżej, inż. Murawka, gdzie zabawiła do godz. 2 po poł. Gdy do tej pory mieszkanie wciąż było zamknięte, p. Murawek odkręcił śruby przy łańcuchu i drzwi otworzył.

We wszystkich pokojach panował nieład, świadczący o gospodarce rabusiów. Na progu ubikacji klozetowej leżała w kałuży krwi twarzą do ziemi służąca 49-letnia Eugenja Szczerbińska; nie dawała ona znaku życia. Na trupie leżał młotek blacharski, ważący około 4 funtów, którego śpiczaste części były zakrwawione od ran, zadanych w skroń i czoło.

Po szczegółowych oględzinach mieszkania stwierdzono, że łupem zbrodniarzy stały się: 1 futro i dwa palta damskie, kilkanaście sztuk drogocennej biżuterji, srebra stołowe na 6 osób, duża taca srebrna, oraz inne wartościowe rzeczy, należące do p. Kruszczyńskiej i jej siostrzenicy. Zbrodniarze bardzo szczegółowo plądrowali w mieszkaniu, gdyż nawet zdjęli ze ściany fotografje i obrazy.

Na miejsce zbrodni przybyli wkrótce i przeprowadzili dochodzenie: zastępca naczelnika urzędu śledczego, p. Kurnatowski, zastępca komendanta policji, p. Okolo-Kulak, prokurator p. Goldstein oraz sędziowie śledczy Świderski i Jasiński.

(m). Zbrodnia samochodowa. Przejechany onegdaj przez samochód wojskowy przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Wiltzej 30-letni Wajdelfisz (Franciszkańska Nr. 35) zmarł w szpitalu św. Rocha.

(m) Pościg i ujęcie złodzieja. Zamieszkały przy ul. Widok Nr. 5 w suterynie, robotnik Tomasz Dzieran, wracając do domu, zastał przy drzwiach swego mieszkania dwóch mężczyzn, jednego w mundurze wojskowym. Nieznajomi, na widok Dzierana rzucili się do ucieczki, lecz Dzieran wojskowego zaraz zatrzymał, zaś cywilny uciekł. W bramie ujęty wyrwał się i zaczął uciekać ulicą Widok i Bracką ku ul. Chmielnej. Dzieran pogonił za uciekającym, krzycząc „trzymajcie złodzieja". Wkrótce na ul. Brackiej przyłączyła się do pościgu publiczność.

W tym czasie ul. Szpitalną szedł nadkomisarz II inspekcji policji, p. Poraziński, zaś ul. Chmielną komisarz 22-go komisarjatu, Lewandowski, którzy zastąpili drogę uciekającemu. Wówczas ścigany wpadł do bramy domu Nr. 19 przy ul. Chmielnej, gdzie został ujęty przez nadkomisarza Porazińskiego. Przy ujętym znaleziono dokumenty na wachmistrza W. P. oraz mały kilof, zaś podczas ucieczki porzucił on klucz. Aresztowanego odprowadzono do żandarmerji.

(m). Podniesienie 120.000 mk. za fałszywym czekiem. Dyrektor spółki handlowej „Ekonomja", mieszczącej się w Krakowie przy ul. Dunajewskiego Nr. 2, Stefan Księżki, zawiadomił policję warszawską, że urzędnik powyższej spółki oddziału, znajdującego się w Łańcucie, Władysław Czerwiński, podniósł w dniu 25 b. m. w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie na pl. Wareckim czek z fałszywym podpisem na sumę 120.000 mk. Czek został skradziony podczas snu.

(m). Ujęcie szantażysty - żandarma. Do kawiarni Aleksandry Kaczorowskiej przy ul. Śliwickiej Nr. 2, przyszedł żołnierz, który zażądał od właścicielki kawiarni wódki. Gdy Kaczorowska oznajmiła, że wódki u siebie nie trzyma, żołnierz polecił jej posłać po wódkę. Gdy służąca K. przyniosła wódkę, żołnierz zażądał od właścicielki, aby dała mu 500 mk., w przeciwnym bowiem razie zawiadomi policję. Kaczorowska, nie posiadając żądanej sumy, dała przybyszowi 100 mk. Przekonawszy się, iż w kasie rzeczywiście niema więcej pieniędzy, żołnierz wziął wódkę i wyszedł.

Wtedy poszkodowana udała się za odchodzącym, wskazała go policjantowi, który szantażystę zatrzymał. Jest to Wacław Szymański, szeregowiec 3-go szwadronu żandarmerji w cytadeli, którego przesłano do żandarmerji.

Teatr i Muzyka.

Z FILHARMONJI.

Atrakcję piątkowego koncertu symfonicznego stanowił występ słynnego, współczesnego pianisty niemieckiego Konrada Ansorge, doskonałego interpretatora zwłaszcza Beethovena, oraz symfonja III Skrjabina „Le divin poème".

Wykonanie przez prof. Ansorge bethovenowskiego koncertu es-dur nietylko dostarczyło niezwykłej przyjemności estetycznej, ale było też świetną lekcją, wzorem, jak wychodzi muzyka klasyczna z pod palców rozmiłowanego w niej a klasycznego odtwórcy. Okazało się przedewszystkiem, że przy całkowitem zachowaniu posągowych rysów muzyki bethovenowskiej, można w nią wlać ogrom prawie, że romantycznego ciepła i posługiwać się uderzeniem cudownie miękkiem, jakiego życzyćby należało niejednemu z najlepszych i zaopatrzonych w najmodniejsze recepty techniczne pianistów. Zapewne nie mają w tem zasługę posiada może i instrument Blüthnera, który zauważyliśmy na miejscu dotychczasowego Bechsteina. Niezapomniane są niektóre tempa Ansorgego i jego subtelna dynamika np. na przejściu z żałośliwej, molowej, cichej melodji „adagia" — do tryskającego humorem i temperamentem „ronda".

Orkiestra Filharmonji tym razem nie dorosła do swego zadania. Pan Młynarski pracował wprawdzie sumiennie i usiłował w lot chwytać intencje świetnego solisty, ale w orkiestrze nie znajdował dostatecznego rezonansu. Trudno oczywiście, aby takie wielogłowe ciało, przyzwyczajone do innego stylu, dało się z łatwością wytrącić z szablonu, który sobie przyswoiło i, z miejsca nagiąć do czegoś nowego. Na to byłaby potrzebna większa ilość prób, aniżeli — jak mi się zdaje — się odbyła.

To niedostateczne przygotowanie i wskutek tego niereagowanie, jak należy, na wolę dyrygenta, dało się zresztą we znaki już w paru ostatnich koncertach, a także w utworach symfonicznych omawianego wieczoru. Np. na koncercie popołudniowym przedostatniej niedzieli, na którym u pulpitu stanął młody i zdolny kapelmistrz p. Mateusz Gliński, który, rozporządzając sprawną, celową i zgrabną techniką kapelmistrzowską, jednak bez widocznego skutku usiłował wpoić w orkiestrę swoje pojmowanie „Odwiecznych pieśni" Karłowicza.

III symfonja Skrjabina jest dziełem potężnego talentu. Reprezentant ostatniego pokolenia twórców rosyjskich, a zarazem muzyki ostatniej doby zachował wprawdzie dla dzieła swego na zewnątrz określenie utarte, ale po to, aby odrazu już w formie od niego odstąpić. Jednym tchem, bez zwykłego podziału na trzy względnie cztery odrębne części, wypowiada Skrjabin swoje natchnienie. Jest to więc faktycznie wielki poemat symfoniczny znacznie bardziej, aniżeli symfonja wedle reguły. I na to wskazuje też tytuł dodatkowy „Le divin poème" wraz z uzupełniającemi napisami: „Luttes", „Voluptés", „Jeu divin". Ale, na wewnątrz muzyka skrjabinowska znów nie jest muzyką programową; tłumaczy się sama przez się, bez konieczności wyjaśnień słowami, jest przytem pełna, miejscami jędrnej oryginalnej treści, wypowiedzianej przy użyciu całego aparatu, nawet zwiększonego, nowożytnych środków orkiestralnych. Przydałaby się jej, być może, tylko nieco większa zwięzłość. Zyskałaby przez to na przejrzystości, a wykonanie i wysłuchanie tego utworu stałoby się mniej męczące.

Dzieło Skrjabina jest w każdym razie nietylko „Jeu divin" zapomocą sztuczek instrumentalnych na modłę Straussa i jego naśladowców, ale jest dziełem wielkiego ducha twórczego.

J. R.

TEATR DRAMATYCZNY.

„Chrześniak wojenny", krotochwila w 3 aktach Hennequin'a i Vebera.

W farsie, pisanej najwidoczniej podczas wojny, za prawdziwego kucharza Barnabę, owego pocieszonego urlopowanego „chrześniaka wojennego", uchodzą dwaj paryżanie: Lambertienne i Marjolin. Robert czyni to z chęcią, by flirtować z urodziwą Zorzettą, zaś Marjolin ze wstrętem raz udaje urlopnika, to znów Lambertienna, ku zdumieniu wuja-pułkownika. Sytuacja wreszcie się wyjaśnia w chwili przybycia prawdziwego Barnaby.

Grano farsę w tempie dość szybkiem. Pocieszonym Barnabą był p. Górecki, zaś pułkownikiem pełnym animuszu, p. Kisielnicki. Panie Ossorja i Czekallówna lekko i ze swobodą grały role pojednanych rywalek. P. Niwiński zdobył się nareszcie na akcenty szczere, był żywym Lambertiennem, zaś p. Żeromski dość charakterystycznie udawał zakłopotanego Marjolina. Sądząc z częstych oklasków i serdecznego śmiechu, sztuka liczyć może na duże powodzenie.

M. L.

Wieczór listopadowy w Domu oficera polskiego.

Onegdaj w sali teatralnej Domu oficera polskiego przy ulicy Szopena odbył się uroczysty wieczór z okazji rocznicy listopadowej. Wieczór rozpoczął się przemówieniem pułk. Rzewuskiego, który wzniósł okrzyk na cześć Naczelnika, gorąco podchwycony przez zebranych.

Część programową zagaił świetnym odczytem pułk. szt. geu. Kukiel, który w formie wykwintnej skreślił przebieg pierwszych chwil powstania listopadowego.

Z kolei wystąpił doskonale zorganizowany chór oficerski. W końcu pod reżyserją p. Bończy-Stępińskiego, art. teatru Polskiego, członkowie Koła dramatycznego odegrali fragment z „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego, scenę „W szkole podchorążych". Uwagę zwracała zwłaszcza postać Wysockiego, kreowana przez pułk. K., który świetnie mówi wierszem Wyspiańskiego. Z pań zwróciły na siebie uwagę pp. Millerowa, a zwłaszcza p. Olszewska, prześliczną dykcją i dystynkcją.

Kołu dramatycznemu należy się za Wieczór ten prawdziwe uznanie.

M. O.

Z Opery. Dziś „Madame Butterfly".

Teatr Rozmaitości. Dziś „W szponach życia".

Teatr Polski. Dziś i jutro „Pygmaljon".

W sobotę po raz pierwszy ukaże się sztuka Henryka Ibsena „Rosmersholm".

Teatr Reduta. Dziś „Pomsta".

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Powódź".

Teatr Nowości Dziś „Sybilla".

Teatr Powszechny. Dziś „Kontroler wagonów sypialnych".

Wielki koncert w sali Konserwatorjum (Okólnik Nr. 1). Staraniem Centralnej Komisji Kulturalno-Oświatowej pracowników Poczty w Warszawie, odbędzie się we czwartek, 2-go grudnia, o godz. 7 i pół, w sali Konserwatorjum muzycznego, wielki koncert, którego dochód przeznaczony jest w połowie na 3-ci pułk ułanów i w połowie na kursy ogólno-kształcące dla pocztowców. Pozostałe bilety od 20 do 150 mk. nabywać można w Sekretarjacie C. K. K. O. w gmachu poczty, parter oficyna i w dniu koncertu od godz. 6 pp. przy kasie w Konserwatorjum.

Filharmonja. Dziś pierwszy koncert z cyklu wieczorów poświęconych Beethovenowi, w celu uczczenia 150-ej rocznicy jego urodzin. Program wypełnią sonaty i utwory fortepianowe Beethovena. Wykonawcą programu będzie prof. Konrad Ansorge.

W. Z. 10069.
Guttalin
CZYŚCI WYROBY SKÓRZANE, BUTY, TEKI, ŁADOWNICE I T.D. NIE BRUDZI ODZIEŻY
Wszechświatowa Najlepsza PASTA do OBUWIA
GUTTALIN
Dobrze konserwuje skórę, nadaje jej błyskawiczny błysk i miękkość.
Nagrodzona medalami na wszechświatowej wystawie.
FABRYKA PRZETWORÓW CHEMICZNYCH „GUTTALIN", Warszawa, Leszno 73. Tel.: 174-34 i 284-34. Właśc. M. Słomnicki.

ŻAKIETY, SWETRY
KOFTKI, REFORMY, SZALE oraz wszelkie TRYKOTAŻE WEŁNIANE
najtaniej bezpośrednio
Fabryczny Skład trykotaży i wyrobów pończoszniczych
„GOLF" Elektoralna 4, Telefon 508-21.

Najsilniejsze
Bóle głowy i migrena
ustępują natychmiast po zażyciu proszku
KOWALSKINY
Wyrób farmac. labor. „Ap. Kowalski".
Żądać w aptekach i skład. apteczn.
w Warszawie, Miodowa Nr. 1.

Piękną płeć
kto chce mieć, niech używa tylko Tormentylowe mydło ks. Kneippa
Usuwa: piegi, opaleniznę, pryszcze, wągry i liszaje. Prawdziwy tylko z podpisem R. Włodarski. Żądać wszędzie.
Roman Włodarski i S-ka Warszawa, Nowokarmelicka 1

Baczność, Panie!
Dawno egzystująca pracownia Kapucyńska 13 m. 2 vis à vis Miodowej posiada na składzie wielki wybór palt damskich najnowszych fasonów kowerkotowych i pluszowych, zaczynając od 1800 Mk. O 50 proc. taniej niż wszędzie.

Zęby sztuczne.
Dr. Jan Ałapin
b. star. ordyn. szp. S-go Łazarza. Chor. weneryczne i skórne Królewska 31, tel. 43-44. 7059

Dr. Z. Rostkowska
Choroby skórne i weneryczne i analizy krwi na syfilis (Wasserman). Żelazna 84, telef. 287-21 od 5—7.

Dr. med. Dora Lebenthal
chor. wen. skórne i włosów, kosmetyka, kobiety i dzieci. Marszałkowska 148, tel. 113-76.

Kupno-Sprzedaż
mebli, pianin, garderoby, futer, bielizny. Ceny wysokie. Marszałkowska 131-3. „Ekonomja". Tel. 138-37. 7569

ANALIZY moczu, kału, plwocin. Badanie krwi na syfilis od g. 1—3 pp. Laborat. chemika bakterj. W-To Co. Prosa b. asyst. przy szpitalu Virchova. Rymarska 14, tel. 181-21.

Trociny sprzedaje Ałtuski, Dzika 40, tel. 172-53.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Obrączki ślubne złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje reperacje tanio, dobrze, solidne wykonanie. Stary znany zegarmistrz, Gutmacher, Smocza 21, m. 23.

MATE JAŁOW na ubrania sprzedaż po cenach przystępnych. Niecała 7, m. 14, wprost bramy. Mieczysław Ciepichałł.

MATEMATYKA Student politechniki, doświadczony nauczyciel, ma wolne godziny, specjal. matematyka do klas wyższych i do matury. Oferty biuro ogłoszeń Pietraszka, Marszałkowska 115, pod HT 5.

OKAZJA Piece, garnki emaljowane tanio rozsprzedaje dom handlowy WARATY Jurczak i S-ka, Świętokrzyska 11, w podwórzu.

Znaleziono legitymację na imię Marjanny Sierakowskiej, do odebrania w administr. „Robotnika" od 10—5-ej.

Zęby sztuczne rozmaite kupuję płacę dobrze. Graniczna 6, m. 3. 750

Poszukiwany wykwalifikowany
majster - technik do maszyn fabryki czekolady. Zgłaszać się: GASTMAN, Twarda 3, m 64.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl.